KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, SOBOTA 12 WRZEŚNIA 1931 ROKU. Nr. 210.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

KOMUNISTYCZNI LITERACI I PUBLICYŚCI

ZNALEZLI SIĘ POD KLUCZEM.

WARSZAWA, 11.9 (Tel. wł.). W walce swej z żywiołami wywrotowemi i przeciwpaństwowemi, policja polityczna postawiła sobie za zadanie wyśledzenie i zlikwidowanie komitetu redakcyjnego, czynnego w łonie Komitetu centralnego komunistycznej partji Polski.

Było to zadanie ciężkie i skomplikowane, niemniej jednak powiodło się doprowadzić je do pożądanego wyniku.

W drodze długich obserwacyj i skrupulatnego wywiadu ustalono, iż wczoraj o godzinie 22 w mieszkaniu Izaaka Lwa (Żórawia 25 m. 11). ma się odbyć posiedzenie komitetu redakcyjnego.

W związku z tem. już wczesnym wieczorem obstawiono odpowiedni odcinek ulicy wywiadowcami, około zaś godz. 23 oddział wywiadowców pod dowództwem oficerów kroczył do mieszkania Lwa.

Zastano tam przy stole obrad komitet redakcyjny w komplecie.

Przewodniczył mu wybitny literat komunistyczny, Jan Hempel.

Niemal od początku istnienia państwa Polskiego znajdował się on pod tajnym dozorem policji, był wielokrotnie aresztowany, ale dotychczas nie udawało się udowodnić mu działalności przeciwpańpaństwowej.

Hempel kandydował do poprzedniego i obecnego Sejmu z listy nr. 5, w najbliższym zaś czasie miał wejść do Izby na miejsce jednego z ustępujących posłów.

Dalszy skład komitetu redakcyjnego stanowili obecni w mieszkaniu:

Władysław Broniewski, literat i publicysta komunistyczny; Edward Janus — również publicysta i działacz na polu samopomocy chłopskiej; Mojżesz Nowogrodzki — karany już 5-letniem więzieniem za działalność przeciwpaństwową; Aleksander Chwat — redaktor „Miesięcznika Literackiego" oraz właściciel mieszkania Izaak Lew.

Jak ustalono, było to niejako posiedzenie sprawozdawcze, na którem jeden z członków komitetu świeżo przybyły z Moskwy, miał złożyć relację ze swojego tam pobytu i zakomunikować instrukcje, podyktowane przez bolszewików.

Wszystkich wymienionych aresztowano i pod silnym konwojem przewieziono do Urzędu śledczego. gdzie sędzia śledczy dokonywa przesłuchiwania.

W mieszkaniu Lwa znaleziono 3 walizy, zawierające materjał obciążający.

Są to: rękopisy, maszynopisy, sprawozdania, wysyłane do centrali komunistycznych o rzekomych gwałtach, popełnianych w Polsce nad więźniami politycznemi.

Znaleziono też wiele tajnych instrukcyj, otrzymywanych przez komitet od pokrewnych organizacyj zagranicznych.

Niezwykle interesująco przedstawiają się znalezione w mieszkaniu Lwa budżety miesięczne tego małego, ale dobranego komitetu redakcyjnego komunistycznej partji Polski. Oto budżety miesięczne tych kilku komunistów wynosiły od 80 do 100 tys. zł., a budżet za czerwiec r.b. wyniósł aż 270 tys. zł. w czerwcu bowiem wzrosły wydatki komunistyczne na agitację wśród strajkujących tramwajarzy.

Dzięki rozporządzaniu tak poważnemi sumami, członkowie komitetu redakcyjnego rozjeżdżali się po całym kraju, używając tylko luksusowych środków lokomocji, jak wagony sypialne, aeroplany, samochody.

Jeszcze jedna podwyżka podatku

Tym razem od piwa.

WARSZAWA, 11.9. Dziś rozpocznie się dalszy ciąg obrad specjalnej komisji podatkowej B.B. w sprawie reformy podatkowej w okresie pięcioletnim. Komisji przewodniczy stale dyrektor „Lewiatana" poseł Hołyński, przy udziale wiceministra skarbu Zawadzkiego, reprezentującego interesy skarbowości.

Na ostatniem posiedzeniu zastanawiano się nad sprawą nowych źródeł dochodowych dla wypełnienia luk, spowodowanych przez zamierzone obniżenie podatku obrotowego. Po za tem zastanawiano się nad możliwością zdobycia większych środków na pomoc bezrobotnym.

Otóż — poza sprawą podatku dochodowego, o czem donosiliśmy wczoraj — wyłonił się projekt podniesienia o 50 proc. akcyzy od piwa. Jednocześnie mówiono o podniesieniu innych opłat akcyzowych, a nawet stemplowych. Ma to się nazywać racjonalizacją systemu opłat akcyzowych i stemplowych.

Musimy tutaj zaznaczyć, że w ubiegłym roku wpływ do skarbu państwa z akcyzy od piwa wyniósł około 20.000.000 zł. Jednak konsumcja piwa maleje. Naprz. w r. 1929 sprzedano w Polsce około 2.600.000 hektolitrów piwa, w r. 1930 — około 2.400.000, a w r. b. sprzedaż spadła o dalsze 25 proc. w stosunku do r. 1930.

W tych warunkach i wpływy z akcyzy będą mniejsze. Obecnie akcyza od piwa wynosi przeciętnie 6,60 zł. za hektolitr plus 10 proc. dodatek oraz 30 proc. opłat komunalnych. Wynosi to łącznie około 10.50 zł. od hektolitra. Jak nas informują, większe browary będą dążyły, aby w razie podwyższenia akcyzy — nie podnosić cen piwa. gdyż wywołałoby to dalsze zmniejszenie sprzedaży.

Wreszcie komisja podatkowa pp. Hołyńskiego i Zawadzkiego omawiała sprawę ściągania zaległości podatkowych w towarach. Podobno ten punkt porządku dziennego wywołał ożywioną polemikę, gdyż niektórzy członkowie uważali, że tego rodzaju regulacja podatków zrobi wielką konkurencję tak producentom, jak i kupcom.

Izby skarbowe, „zainkasowawszy" duże partje zboża, mąki, skór, cementu i t. p. musiałyby rzucić to wszystko na rynek, aby zdobyć gotówkę. W ten sposób doszłoby do dalszego spadku cen. Sprawa ta będzie omawiana również na dzisiejszem posiedzeniu.

Sejm i Senat

ZBIORĄ SIĘ W PONIEDZIAŁEK.

WARSZAWA, 11.9. (Tel.wł.). Sejm i Senat zostaną zwołane w październiku, prawdopodobnie jeszcze przed 10 października.

Nagły zgon

W CZASIE ARESZTOWANIA.

WARSZAWA. 11.9. (Tel.wł.). Mikołaj Himalstjerna, urzędnik kosulatu polskiego w Hamburgu, zosta aresztowany w Warszawie. Podczas aresztowania zachorowa na anewryzm serca i zmarł w szpitalu. Przyczyny aresztowania trzymane są w tajemnicy.

Marszałek Piłsudski

ODBYWA GRĘ WOJENNĄ.

WARSZAWA, 11.9. — Wczoraj nocnym pociągiem wyjechał do Krakowa w sprawach służbowych marszałek Piłsudski.

Pobyt marszałka w Krakowie potrwać ma kilka dni.

W Krakowie odbędzie się w tym czasie gra wojenna z wyższymi oficerami. P. marszałkowi towarzyszą: zastępca szefa sztabu głównego, gen. Kordjan Zamorski, oraz szef biura inspekcyj G. I. S. Z., płk. dypl. Gąsiorowski.

SCHWYTANIE SZPIEGA NIEMIECKIEGO

NA POLSKIM DWORCU GRANICZNYM.

BYDGOSZCZ, 11.9. Wczoraj o godz. 6.20 rano aresztowano na polecenie władz sądowych asystenta niemieckiej policji kryminalnej, niejakiego Augusta Koppenatscha, pełniącego służbę w urzędzie celno - paszportowym na stacji kolejowej w Gardei.

Na zasadzie umowy polsko - niemieckiej kontrola paszportowa i celna na granicy polsko - niemieckiej na tym odcinku odbywa się w Gardei, a więc całkowicie na polskiem terytorjum. W ten sposób urzędnicy niemieccy przychodzą z Prus do Polski codziennie dla dokonania odprawy celno - paszportowej, poczem wieczorem wracają z Gardei do Garnseedorf po stronie niemieckiej. Jednym z takich urzędników niemieckich, który pełnił służbę w Gardei, był asystent niemieckiej policji kryminalnej, Koppenatsch, pracujący od 10 lat w Garnseedorf, a od 1926 r. w Gardei.

Wykorzystywał on swoją służbę na terytorjum Polski w kierunku wyraźnie szpiegowskim, mianowicie różnemi sposobami zbierał wiadomości, które ze względu na swoją treść stanowią tajemnicę urzędową.

Władze polskie od dłuższego czasu obserwowały działalność Koppenatscha i wreszcie wczoraj, zebrawszy obfity materjał dowodowy, przystąpiły do aresztowania szpiega. Aresztowanie nastąpiło w chwili, kiedy Koppenatsch przyszedł do służby na stronę polską.

Koppenatscha pod silną eskortą przewieziono do Grudziądza, gdzie umieszczono go w więzieniu sądu okręgowego. O aresztowaniu zawiadomiono władze centralne w Warszawie. Bliższe szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

W związku z aresztowaniem Koppenatscha półurzędowe biuro Continental Telegraphen Compagnie dowodzi, że aresztowanie to jest naruszeniem niemiecko - polskiego układu z dnia 27 marca 1926 r. w sprawie ruchu kolejowego. W myśl tego układu urzędnicy niemieccy kontroli granicznej upoważnieni są do wykonywania swojej służby na polskim dworcu w Gardei.

Komunikat oznajmia następnie, że ze strony polskiej odrzucona została propozycja landrata w Kwidzyniu w sprawie wspólnego zbadania zajścia.

Anglja przeciw rewizji

obowiązujących traktatów.

GENEWA, 11. 9. Wczorajsza mowa lorda Roberta Cecila, wygłoszona na zgromadzeniu Ligi, zawierała kilka sensacyjnych momentów. Cecil, wskazując na konieczność przywrócenia atmosfery zaufania w stosunkach międzynarodowych, wystąpił bardzo stanowczo przeciw agresywnym demonstracjom i gwałtownym przemówieniom, jakie mają miejsce w niektórych państwach. Aluzja do demonstracji Stahlhelmowców we Wrocławiu i mów tam wygłoszonych. była zupełnie wyraźna. Demonstracje te mają, zdaniem Cecila, ten skutek, że mówi się o wojnie, na którą w rzeczywistości wcale się nie zanosi. Skutki gwałtownej mowy — mówił dalej Cecil — nie mogą być złagodzone nawet dziesięcioma mowami umiarkowanemi. Obowiązkiem Ligi narodów jest położyć kres atmosferze nieufności. podniecanej stanem podburzenia umysłów i agitacji. Należy przedsięwziąć środki pozytywne. Nic oznacza to jednak — mówił Cecil — „bym chciał powiedzieć, iż nadeszła chwila właściwa, aby przystąpić do nowego badania i rewidowania traktatów. ponieważ nie prowadziłoby to ani do pokoju, ani do uspokojenia ogólnego. Winniśmy natomiast ułatwić międzynarodowe rozbrojenie". Lord Robert Cecil wypowiedział się tedy w obliczu całego zgromadzenia Ligi przeciw rewizji traktatów.

Zamknięcie drukarni

„NAPRZODU".

WARSZAWA, 11.9. (Tel.wł.). Donoszą z Krakowa, że w czwartek zjawiła się w Domu robotniczym, gdzie się mieści drukarnia „Naprzodu" — komisja magistracka, która nakazała usunięcie szeregu usterek w ciągu 8 godzin. Zarząd drukarni wydał odpowiednie zarządzenie, zgodne z życzeniem komisji.

Gdy w piątek rano przystąpiono do usunięcia usterek, znów zjawiła się komisja, która zamknęła zecernię i opieczętowała maszynę drukarską. Z tego powodu piątkowy numer „Naprzodu" nie wyszedł. „Naprzód" ukaże się w sobotę.

Wojna teatralna

MA SIĘ KU KOŃCOWI.

WARSZAWA, 11.9. (Tel.wł.). Dziś zostały wznowione rokowania między dyrektorami teatrów, a Związkiem artystów scen polskich. Odbyły się dwie konferencje rano i wieczorem. Rokowania są na dobrej drodze i prawdopodobnie w połowie przyszłego tygodnia doprowadzą do zgody.

PRZEGLĄD PRASY.

Brześć

Wspominając rocznicę Brześcia pisze „Robotnik":

Brześć dotychczas nie ujrzał nad sobą światła dziennego, tego światła, które w zorganizowanem społeczeństwie nosi miano Sprawiedliwości. Już w grudniu ubiegłego roku pisaliśmy w nieskonfiskowanym „Robotniku" (Nr. 408), że z grona sadowników w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za kartę brzeską w historji „pomajowej" ponoszą sędzia Demant, prokurator Michałowski, prokurator Rudnicki i b. minister Car. I z melancholją rzucono wtedy pytanie: „ale proszę wskazać Sąd, a przedewszystkiem prokuratora państwa, który nadałby bieg takiej sprawie? Byłby to bohater nie na ludzką modłę"! Te skromne przewidywania spełniły się, gdyż skarga na sędziego śledczego, który „wbrew ustawie osadził i przetrzymał posłów w Brześciu, któremu więźniowie opowiadali o swych cierpieniach, który odmawiał rodzinom prawa dostarczania żywności, aczkolwiek za pobytu w Brześciu musiał wysłuchać ostrych uwag o głodzie więźniów", — ta skarga, o którą tak wołali nieliczni poczciwcy „sanacyjni", — po półrocznym spoczynku w biurku prokuratorskim, bez jakiegokolwiek badania lub dochodzenia została pozostawiona bez biegu... „sprawa" utonęła na zawsze.

Nie znaczy to jednak, by samo zagadnienie brzeskie, — ten huragan krzywdy, który spadł na obywateli, — zatarło się w pamięci i w sercach.

Autor twierdzi, że wcześniej, czy później sprawa Brześcia znajdzie swój właściwszy epilog. I ma rację.

Spór w sanacji

B. wojewoda Dunin-Borkowski ogłosił w lwowskim „Wieku Nowym" ciekawy artykuł, w którym dość ostro krytykuje „program" projektowany przez ś. p. Hołówkę. Mowa jest o jakiejś drastycznej pomyślnej autonomji terytorjalnej dla Małopolski Wschodniej... P. Dunin-Borkowski nie jest pewny, czy „ten program należy uważać za własność ś.p. Hołówki", albowiem

zaletą ś. p. Hołówki była niezmierna impulsywność i wielka miłość idei zbliżenia. Natomiast tworzenie stałego programu było mu dość obce.

Nie wyklucza jednak możliwości, że i taki program mógł ś. p. Hołówce „przyjść do głowy". Przeciw b. wojewodzie lwowskiemu wystąpiło w obronie ś. p. Hołówki „Słowo Polskie".

P. Piotr Dunin-Borkowski — pisze organ lwowskiej sanacji — nie rozumie tej idei, nie podoba mu się „taka symbjoza narodowo-kulturalna", ponieważ zdaje mu się, że celem takiej symbjozy mogłoby być „tylko powstanie jakiejś nowej narodowości ani polskiej, ani ukraińskiej".

W zdenerwowaniu wielkiem znajduje nawet nazwę dla tej nowej narodowości, którą mamy jakoby zamiar wytworzyć — „narodowość dworską" i rozgoryczony gotów jest przysięgać, że „taka nowa dworska narodowość" nie byłaby „w istocie lojalniejszą, niż Polacy lub nawet Ukraińcy".

Przyznaje jednak „Słowo Polskie", że do stworzenia takiej nowej „narodowości" jest droga daleka.

Jak bardzo jest daleka — pisze — przejawił między innemi także i artykuł p. Dunina-Borkowskiego, polemizujący z tem — czego nie rozumie. My natomiast rozumiemy doskonale, dlaczego p. Piotr Dunin-Borkowski nie może pojąć i zrozumieć idei programowej T. Hołówki, dlaczego ta idea wywołuje w nim tak wielkie podniecenie nerwowe i tyle żółci w nim porusza. Jest bowiem całkowicie inna, i nie można jej pogodzić z tym programem polityki mniejszościowej, jakiej heroldem i piastunem stał się ostatnio nasz kochany były wojewoda lwowski i poznański.

Na czem jednak polega polityka mniejszościowa p. Dunin-Borkowskiego, nie wiadomo, ani ze „Słowa Polskiego", ani z „Wieku Nowego".

Reforma „kiwania palcem w bucie"

W „Kurjerze Polskim" pojawił się świetny, w tonie ironiczno-satyrycznym artykuł na temat zamierzeń reformy administracyjnej. Artykuł ten zamieszczony został, jako wywiad z urzędnikiem państwowym, który opinię swoją na temat reformy zaczyna od tego:

— Muszę powiedzieć, że nie są mi dotąd znane zarządzenia ani plany, któreby zasługiwały na nazwę „reformy administracji państwowej". Słyszę tylko ciągle o „reorganizacji administracji". Żywię głęboką nieufność do tej akcji. Wszystko, co do niedawna na tem polu czyniono, było w moich oczach niczem innem, jak usprawnianiem „kiwania palcem w bucie". Niezawodnie i to może mieć znaczenie: czy kiwać powoli czy prędko? Albo też: czy z wysiłkiem czy bez wysiłku? Ale mnie więcej interesowałaby sprawa usunięcia z życia Polski tego kiwania, a przynajmniej ograniczenia go do minimum.

— Przyznam się, że nie rozumiem.

— A to takie proste! Kiedyśmy budowali państwo polskie, pragnęliśmy mieć wszystko jaknajlepsze. Było w tem dużo szlachetnej ambicji, ale może więcej jeszcze zrozumienia własnej korzyści u ludzi, którzy obejmując szczytne obowiązki społeczne, zapewniali sobie niezłe stanowisko. Ogarniano działalnością państwową coraz szersze dziedziny życia, tworzono rozmaite: „izby", „komitety", „dyrekcje", „urzędy" i t. p.

A działo się to mniej więcej tak: ktoś stwierdził — dajmy na to — że jest niezawodnie źle i szkodliwie iż większość obywateli ma buty nieczyszczone. Należy przeto powołać do życia np. generalną dyrekcję kontroli nad czyszczeniem butów! Brzmi to ślicznie. Prezes tego urzędu, oddany całkowicie powierzonej sobie sprawie, przemyśliwał tylko, jakby najskuteczniej działać na swej placówce. Oczywiście przedewszystkiem powołał „Wojewódzkie urzędy kontroli czyszczenia butów", a te z kolei pokryły kraj siecią podwładnych urzędów powiatowych. Po dwóch latach żmudnej pracy okazało się, że ilość czystych butów wzrosła o 15,35 proc. Ten wspaniały wynik nie był przecież szczytem ambicji naszych działaczy. Po fachowych studjach i przy owocnej współpracy wydziału statystyki czyszczenia obuwia w Głównym urzędzie statystycznym obliczono, że wynik powiększyłby się o dalsze 3,8 proc., gdyby nad działalnością „Urzędów czyszczenia butów" czuwała powołana do życia w myśl zasad naukowej organizacji — „Inspekcja kontroli czyszczenia obuwia". Utworzono przeto „Główny inspektorat P. U. K. Cz. O", a potem inspektoraty wojewódzkie.

Po maju, okazało się, że zmiany nie nastąpiły żadne, zmienili się tylko... prezesi.

Zdaniem rozmówcy, w Polsce nie powinno mówić się o redukcjach urzędników, **a o redukcjach funkcyj państwowych**, a co za tem idzie całych działów służby. Są bowiem urzędy reformy rolnej bez reformy rolnej, urzędy robót publicznych — bez robót i t. d.

DZIŚ PROCES BRZESKI W TORUNIU.

CZY DOJDZIE DO PRZESŁUCHANIA B. WIĘZNIÓW BRZESKICH?

WAWRSZAWA, 11.9. W sobotę rozpocznie się w Toruniu sensacyjny proces „Gazety Bydgoskiej". Na procesie tym może być mowa o Brześciu.

Tłem procesu jest artykuł „Gazety Bydgoskiej" umieszczony w dobie ujawnienia stosunków panujących poza murami twierdzy brzeskiej. Redakcji „Gazety Bydgoskiej" prokuratura tamtejsza wytoczyła proces karny. Na pierwszej rozprawie odbywanej w Bydgoszczy w sądzie grodzkim, sędzia Tomaszewski wbrew protestowi oskarżyciela postanowił uwzględnić wniosek obrońcy o przeprowadzenie dowodu prawdy i wezwanie na rozprawę zainteresowanych więźniów brzeskich, którzyby ustalili co i jak działo się w twierdzy brzeskiej.

Proces był wyznaczony na dzień 5 marca, Na kilka dni przed terminem prokurator Sądu Najwyższego zgłosił temuż sądowi wniosek o wyłączenie procesu, powszechnie nazywanego brzeskim, z Bydgoszczy, a przekazanie go innemu sądowi. Prokurator motywował swój wniosek względami bezpieczeństwa publicznego oraz możliwością niepokoju. Na tajnem posiedzeniu sąd najwyższy uwzględnił wniosek prokuratora i sprawę przekazał sądowi grodzkiemu w Toruniu. Do tej decyzji sądu najwyższego przywiązana jest konieczność rozpatrywania całego procesu nanowo. Wszystkie postanowienia zatem sędziego Tomaszewskiego z Bydgoszczy traktowane będą prawie narówni z nieistniejącemi.

W sobotę więc rozpoczęty zostanie proces od początku. Jako obrońcy „Gazety Bydgoskiej" wyjeżdżają z Warszawy adwokaci: poseł Jan Nowodworski, Stanisław Szurlej i poseł Zbigniew Stypułkowski. Postawią oni wniosek po raz drugi o wezwanie na rozprawę 11 więźniów brzeskich oraz marsz. Trąmpczyńskiego. Już z tego samego widać, że sprawa wzbudzi powszechne zaciekawienie.

Ponadto na rozprawie będzie odczytana być może niezwykle ciekawa korespondencja pomiędzy prokuraturą bydgoską a sędzią grodzkim, p. Tomaszewskim, co do przesłuchania b. więźniów brzeskich w charakterze świadków. Prokuratura bydgoska zajmowała stanowisko, iż sprawa brzeska znalazła całkowite wyjaśnienie w oświadczeniu ówczesnego premjera, płk. Sławka, złożonem na plenum Sejmu, iż w Brześciu aktów przemocy nie było. Sędzia Tomaszewski, w listach do prokuratury odpisał, że płk. Sławek mógł być niedostatecznie poinformowany o sprawie brzeskiej przez podległych mu urzędników. Spodziewać się należy iż cała ta korespondencja, dołączona do akt sprawy, będzie odczytana na rozprawie.

Ratowanie funta szterlingów

przez min. Snowdena.

LONDYN, 11.9. — Wczorajsze przemówienie ministra skarbu Snowdena, zapowiadające wprowadzenie nowych podatków i obniżkę płac urzędników dla zrównoważenia budżetu, znalazło przychylne przyjęcie w prasie angielskiej, która podkreśla, iż ofiary te są konieczne dla stabilizacji finansów Wielkiej Brytanji.

„Times" pisze, iż niebezpieczeństwo zachwiania się funta angielskiego na skutek deficytu budżetowego zostało ostateczne usunięte. Polityka rządu powinna pójść obecnie po drodze nowych oszczędności, aby odciążyć przemysł i handel od nadmiernych podatków. Godnym jest uwagi projekt jednego z posłów liberalnych wprowadzenia zakazu, aby ograniczyć import artykułów luksusowych.

„Daily Telegraph" podkreśla, iż w kołach liberalnych przestają mówić o wprowadzeniu nowych ceł. „New Chronicle" wyraża zdziwienie, że Henderson skłania się do wprowadzenia ceł ochronnych.

Opozycyjny „Daily Herald" zarzuca Snowdenowi, iż skapitulował przed bankierami i zdradził nie tylko własne dawne poglądy, ale także hasła, o które walczy demokracja.

Nieudała mobilizacja robotników

do pracy w kopalniach sowieckich.

RYGA, 11.9. — Ogłoszona przed miesiącem t. zw. mobilizacja robotników dla pracy w zagłębiu donieckiem nie dała dotychczas oczekiwanych przez władze sowieckie rezultatów. Według pierwotnego planu akcja werbunkowa miała dać na Ukrainie 28.0000, na Białej Rusi 9.000, w innych zaś częściach kraju 30.000 nowych robotników dla kopalni węgla. Jak donosi „Komunist", dotychczas zwerbowano zaledwie 24.000 robotników.

Zwerbowanych robotników poddają miejscowe władze sowieckie, po przybyciu do miejsc zatrudnienia, najrozmaitszym szykanom wskutek czego znaczna ich część porzuca pracę już na drugi dzień po przybyciu.

Administracja kopalń węgla w okręgu stalinowskim wprowadziła wśród nowoprzybyłych robotników rygor wojskowy, strzyżąc wszystkich na jeden wzór i zmuszając do podpisania zobowiązania, iż pozostaną w pracy w przeciągu trzech lat.

Deficyt budżetu St. Zjednoczonych

wynosi półtora miljarda.

LONDYN, 11.9. — Olbrzymi deficyt w budżecie Stanów Zjednozonych, który, jak przewidują, przekroczy półtora miljarda dolarów, wysuwa na czoło zagadnień życia wewnętrznego sprawę środków wyrównania tego niedoboru.

W kołach politycznych mówi się coraz głośniej o konieczności podwyższenia podatku i to w terminie bardzo krótkim, jeszcze przed wyborami nowego prezydenta.

Senator Reed, jeden z zaufanych przyjaciół Mellona, oświadczył, iż konieczne jest wprowadzenie podatku obrotowego w wysokości 1 i pół prc. Jeden z wpływowych posłów do Izby wystąpił publicznie z projektem uchwalenia podatku luksusowego.

Podwyżka podatku w Angli znalazła naogół przychylne przyjęcie w prasie amerykańskiej, która podkreśla, iż zarządzenia te wzmocnią zaufanie do rynku angielskiego. Niektóre dzienniki jednak, ze względów zasadniczych, krytykują podwyżkę podatków w Anglji, twierdząc, iż należy skasować lub grutownie zmienić wsparcia dla bezroboczych, a wówczas obciążenie życia gospodarczego wysokiemi podatkami stanie się zbędne.

PODPALENIE FABRYKI

PRZEZ WŁASCICIELA.

ŁÓDŹ, 11.9. Wczoraj wieczorem w fabryce wyrobów trykotażowych Józefa Frenkla przy ul. Podleśnej 4 w Łodzi wybuchł groźny pożar. Ogień rychło przerzucił się na leżące na parterze składy, a następnie ogarnął pierwsze piętro.

Jak się okazało, składy były puste, tak, że uszkodzone zostały jedynie maszyny. Fabryka ubezpieczona była na 100 tysięcy złotych.

Dochodzenie wykazało, że pożar wybuchł w 5 minut po opuszczeniu fabryki przez robotników. Bliższe badania ustaliły, że pożar nie mógł powstać przypadkowo i że raczej ma się tu do czynienia z podpaleniem. Szczegółowe zbadanie lokalu doprowadziło do sensacyjnych wyników. Znaleziono porzucone pakuły, nasycone naftą.

Wobec takiego wyniku dochodzenia aresztowano właściciela fabryki Józefa Frenkla. Przyznał on się, iż rzeczywiście sam podpalił fabrykę, chciał bowiem uzyskać premję asekuracyjną, aby za te pieniądze przeprowadzić sanację przedsiębiorstwa.

Kto wygrał na loterji?

TRZECI DZIEŃ CIĄGNIENIA.

W czoraj w trzecim dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły wygrane następujące:

25.000 zł. — Nr. 151420.

15.000 zł. — Nr. 31125.

5.000 zł. — N-ry: 74600 144953 154218.

3.000 zł. — N-ry: 59829 73890 85770 123451 178014.

2.000 zł. — N-ry: 26016 37426 51106 86539 88378 92675 114333 127113 127382 143410 145436 149264 154726 202271 205283.

1.000 zł. — N-ry: 8096 20672 37681 49550 68589 69986 74408 80737 83348 85144 89323 124220 143721 145818 150743 151385 153370 164406 197488 208779.

500 zł. — N-ry: 2990 5085 6198 6796 8907 18144 19490 20065 22504 23524 26922 32502 38947 44856 46084 54557 54665 60125 60478 60999 65489 57265 67973 73062 72651 76231 76670 77606 78929 84526 85851 88359 88838 89182 90067 90704 91229 95801 97525

KTO PRĘDZEJ ROZPOCZNIE

skuteczną walkę z klęską bezrobocia?

W pismach sanacyjnych, a m. in. w „Expresie Zagłębia" i w katowickiej „Polsce Zachodniej", pojawił się wczoraj **identyczny, mający charakter** jakiegoś komunikatu, artykuł pt. „Kto się spóźnia w walce z bezrobociem" z dodatkiem naszego Expresika p. t. „**Pp. przemysłowcom ku przestrodze**".

Kto się spóźnił i to bardzo się spóźnił w walce z bezrobociem, czyja polityka spowodowała przedtem kryzys zaufania i załamanie się życia gospodarczego, a temsamem obecną klęskę bezrobocia wraz z jej skutkami, o tem wiedzą wszyscy.

Wiadomo również, że rządowa akcja organizowania pomocy bezrobotnym jeszcze nie wyszła ze sfery projektów i podobno dopiero w grudniu rb. ma się rozpocząć, a np. w Zagłębiu dotąd nic nie wiemy o organizowaniu z inicjatywy Rządu **komitetu przy udziale całego społeczeństwa.**

W tych warunkach kto jak kto, ale organy sanacyjne nie powinny monitować kogokolwiek, że się spóźnia, a już tembardziej przemysłowców, którzy przecież na konferencjach w Warszawie i w Zagłębiu oświadczyli gotowość przyjścia z pomocą bezrobotnym i — o ile nam wiadomo — sprawą tą żywo interesują się.

Ciekawszą jednak jest rzeczą, że w wymienionych komunikatach sanacyjnych znajdujemy wskazówki, z których wynika, że samo społeczeństwo i jego poszczególne koła powinny już obecnie, nie czekając na zorganizowanie się projektowanych przez Rząd komitetów, rozpoczynać bezzwłocznie akcję na własną rękę.

Czyżby deklaracja ta (mowa tu o deklaracjach złożonych przez przemysł — przyp. Red.) oznaczała jednocześnie wyeliminowanie ze strony sfer przemysłowych **pierwiastków dobrowolnego działania w myśl znanych już i opublikowanych wezwań rządu?** Tak to dotychczas wygląda. Miejmy nadzieję, że są to tylko pozory. Ale mimo wszystko, **przed sferami przemysłowemi, zanim rząd wskaże im palcem, co mają uczynić, leży olbrzymie mnóstwo możliwości, którym i rząd i opinja publiczna bez wahania przyklaśnie.**

A dalej niejako wezwanie:

... panowie przemysłowcy... winni.„ jeszcze **przed „dyspozycją" wziąć najszerszy udział w walce z bezrobociem i ze skutkami kryzysu.**

Pominąwszy zastrzeżenie, że „dyspozycje" można udzielać tylko swoim podwładnym, sama aczkolwiek rażąco spóźniona wskazówka, by samo społeczeństwo przystępowało natychmiast do organizowaania walki z bezrobociem i jego skutkami, jest słuszną, gdyż rzeczywiście mogłoby się zdarzyć, podobnie jak z akcją domków drewnianych, że... nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje. A gdy jeszcze w dodatku (jak to pisał „Expres Zagłębia" z dnia 29 sierpnia rb. w artykule agencji „Iskra") rządowa akcja ma być finansowana w ten sposób, że

„suma 2 i pół miljona zł. miesięcznie, wydatkowana obecnie na pomoc doraźną, przekazana zostanie do dyspozycji społecznych komitetów pomocy dla finansowania samej akcji rozdziału zebranych środków żywności i materjałów pierwszej potrzeby",

zrozumiałem jest, że samo społeczeństwo powinno zawczasu zakrzątnąć się około zorganizowania walki z bezrobociem **tańszym sposobem administracyjnym.**

Zanim zresztą pojawiły się „przestrogi" prasy sanacyjnej, przez agencję „Iskra" kolportowane, a mające na celu odwrócenie uwagi od bezczynności lub bezsilności, społeczeństwo samorzutnie organizuje już pomoc doraźną bezrobotnym przez Towarzystwa dobroczynności, Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo itd.

Im więcej powstanie tego rodzaju społecznych ośrodków do walki ze skutkami bezrobocia, im mniej będzie się oczekiwać na „dyspozycje", **tem prędzej bezrobotni doczekają się istotnej pomocy, a o to tylko przecież chodzi.**

Walka z bezrobociem i nędzą, zainicjowana przez Episkopat, podjęta następnie przez Stronnictwo narodowe, uznana za konieczność państwową przez Rząd — **powinna stać się hasłem całego społeczeństwa.**

135 miljonów

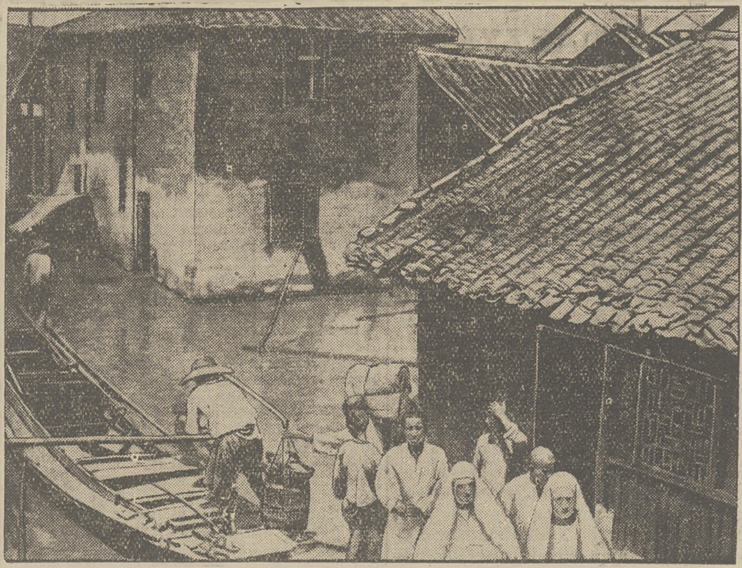
NIEDOBORU BUDŻETOWEGO.

Doniesienie urzędowe wykazuje, iż deficyt budżetowy za sierpień 1931 r. wynosi 13,4 milj. zł.

Luty, czerwiec i sierpień należą do najgorszych miesięcy budżetowych. Otóż luty 1930 r. należący do zeszłego roku budżetowego, wykazał w dochodach państwowych 200 milj., a sierpień 1930 r., 215 milji.

Tegoroczny sierpień dał w porównaniu z sierpniem zeszłorocznym dochody bardzo nikłe: w sierpniu r. 1931 wynosiły one 169,1 milj., gdy przed rokiem 215 t.j. o 45 miljonów więcej. Były one niższe od lutego nawet, jakkolwiek luty posiada o trzy dni mniej od sierpnia.

Cztery dotychczasowe miesiące tego roku budżetowego zamknęły się deficytem 122,2 milj. zł. Do tego dochodzi jeszcze 13,4 za sierpień, zatem deficyt dotychczasowy tegoroczny wynosi 135,6 miljonów zł.



POWODZIE, GŁÓD I ZARAZA W CHINACH.

Powyższa rycina przedstawia dzielnicę Hankau pod wodą. Komunikacja po ulicach odbywa się na łodziach. W mieście szerzy się tyfus, pochłaniający dziesiątki tysięcy ofiar.

Niemcy popierały Konowalca.

Rewelacje „Il. Kur. Codziennego".

„Il. Kur. Codzienny" ogłosił onegdaj dwa listy, wysłane w r. 1926 z Auswärtiges Amt do niemieckiego konsula generalnego w Krakowie p. Klemanna.

W pierwszym liście z dnia 15 czerwca 1926 r. von Hahn, urzędnik niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych prosi u. Klemanna, by w Małopolsce Wschodniej dowiedział się w jakim stosunku

„pozostaje Undo do Konowalca. Tego rodzaju oświadczenie miałoby szczególne znaczenie dla naszych starań, aby Petruszewicza i kierownictwo Unda wziąć może przecież raz pod jeden kapelusz, jak również dla naszego stosunku do ministerstwa Reichswehry przy traktowaniu zagadnień ukraińskich".

W drugim liście, z dnia 29 lipca 1926 r. radca Zechlin z Auswärtiges Amt dziękował p. Klemannowi za obszerne sprawozdanie o stosunkach ukraińskich i przyłączał się do jego zdania w sprawie przesyłek pieniężnych.

„Chciałbym nawet pójść tak daleko, by znaleźć drogę, którąby pozwalała zasadniczo pominąć konsulat w sprawach pieniężnych, o ileby nie było koniecznem poddać wogóle rewizji kwestję poparcia finansowego wobec najnowszych zajść. Tymczasem w sierpniu **nie nastąpi żadna wypłata.**

Jestem również Pańskiego zdania, że instancje wojskowe powinny zasadniczo odstąpić od chadzania **specjalnemi drogami w kwestjach zewnętrzno - politycznych.** W tej sprawie rozmawiałem już z Ministerstwem Reichswehry i mam nadzieję, że nie zajdą już więcej tak nieprzyjemne wypadki, któreby nam mogły przynieść poważne szkody".

Z listów tych wynika, że jeszcze w r. 1926 jacyś działacze ukraińscy otrzymywali pieniądze z Berlina, a Konowalec, herszt ukraińskiej organizacji wojskowej, był wspierany przez Reichswehrę. Wsparcia te były oczywiście przeznaczone na urządzanie zamachów oraz czynności szpiegowskie.

Wzmianka o wstrzymaniu wypłaty w sierpniu 1926 r. odnosi się do wypłat czynionych przez niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych. Wątpliwem jest zresztą, by wstrzymano je na stałe. Co do „chadzającej specjalnemi drogami" Reichswehry, to ta zapewne nadal płaciła zasiłki Konowalcowi. Zmieniali się wspprawdzie w Reichswehrze generałowie, ale niema wśród nich przyjaciół Polski. Jeśli obecnie Konowalec nie otrzymuje pieniędzy z Berlina, to chyba z powodów oszczędnościowych.

Skądinąd wiadomo, że Konowalec starał się o pieniądze także w Kownie i że je stamtąd otrzymywał. Warto tu zauważyć, że niektóre zamachy na linje kolejowe na Wileńszczyźnie, na szczęście jeszcze niezbyt liczne, przypominają metodę sabotażystów ukraińskich.

Konowalec mo obecnie swą „główną kwaterę" w Szwajcarji. Stara się o zasiłki od ukraińców z Kanady i Stanów Zjednoczonych. O jego obecnym stosunku do Berlina, trudno coś pewnego powiedzieć. Jeśli jednak otrzymuje stamtąd jakieś pieniądze, to odpowiedzialność za zbrodnie U.O. W. spada w części także na te czynniki niemieckie, które go finansowo popierają.

ECHA PUCZU

SANACJI KIELECKIEJ.

Nędzny pucz sanacyjny, urządzony z racji ujawnienia kilku uczniów złodziei wśród młodzieży szkolnej w Kielcach, zawiódł na całej linji, gdyż wszelkie wysiłki sanacji w kierunku zwalenia winy na endecję spotkała sromotna porażka.

Kiedy nie udało się udowodnić, że wspomniani uczniowie są lub byli członkami O. W. P. i że wszystkie sposoby, podejmowane celem skompromitowania endecji nie osiągnęły zamierzonego celu, rzucono się na wychowawców gimnazjum im. Śniadeckiego.

W tym celu urządzono jakieś zebranie, na którem organizatorzy nie przytoczyli ani jednego faktu, obciążającego dyrekcję i grono profesorskie gimnazjum, lecz mimo to postanowiono domagać się od władz usunięcia z gimnazjum niewygodnych sobie osób.

W odpowiedzi na to ukazał się w kilku pismach komunikat z zawiadomieniem, iż w dniu 6 b.m. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie **Zrzeszenia rodziców** przy państwowem gimnazjum im. Jana Śniadeckiego, na którem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

1) Ubolewając, że przez czy karygodny paru uczniów została wyrządzona moralna krzywda dobremu imieniu państwowej szkoły im. Śniadeckiego w Kielcach, cieszącej się zaufaniem społeczeństwa i będącej jedną z najpoważniejszych placówek naszego szkolnictwa, walne zebranie stwierdza, że wskutek zaszłych wypadków o charakterze najzupełniej odosobnionym ani honor i opinja państwowej szkoły wogóle, ani też gimnazjum Śniadeckiego w szczególności, jak również dobre imię rodziców w niczem ucierpieć nie mogło i nie ucierpiało.

2) Zebranie zaznacza, że i nadal żywi pełne zaufanie i głębokie poważanie dla dyrekcji szkoły i grona pedagogicznego, którego wieloletniej i niezmordowanej pracy szkoła zawdzięcza swój wysoki poziom naukowy i wychowawczy.

Punkt 3 rezolucji aprobuje działalność delegacji Zrzeszenia i poleca zarządowi przeciwdziałać w szerzeniu fałszywych pogłosek.

W końcu zaznaczono, że różne samozwańcze zebrania organizowane poza Zrzeszeniem przez czynniki nieodpowiednie, nie mogą być w tej sprawie miarodajne.

Podejrzane stosunki

GÓRNOŚLĄSKIEJ PRASY NIEMIECK.

Że prasa niemiecka na Górnym Śląsku czerpie z Berlina nietylko natchnienie do artykułów, ale także fundusze, potrzebne do jej egzystencji, tego można było się dotychczas tylko domyślać. Obecnie okazuje się, że tak jest istotnie.

Mianowicie dziennik bytomski „Allgemeiner Lokal Anzeiger" donosi, że jakaś komisja oszczędnościowa, nazwana tajemniczo przez to pismo „z zewnątrz" czyli z zagranicy, przeprowadziła znaczne redukcje personalne w „Kattowitzer Zeitung", oraz zmniejszenie pensji. Że stało się to w nacjonalistycznej „Kattowitzer Ztg." nie można się zbytnio dziwić. Ale ciekawsza rzecz okazuje się z doniesienia dziennika bytomskiego, że nawet socjalistyczny dziennik katowicki „Volkswille" podlega owej komisji oszczędnościowej, gdyż zaleciła ona likwidację tego pisma, a dopiero po długich naradach pozwoliła na jego istnienie pod warunkiem, że nie będzie atakowało polityki „Volksbundu". Dodać należy, że redaktor „Volkswille" p. Kowoll jest posłem na Sejm śląski.

Amerykański sposób

WALKI Z BEZROBOCIEM.

Władze samorządowe okręgu Detroit w Stanach Zjedn. A. P., zamieszkałego przeważnie przez ludność robotniczą, uznały, że przeprowadzanie robót publicznych w celu zatrudnienia bezrobocznych, pociąga za sobą zbyt duże koszty. Za bardziej praktyczny i celowy sposób zwalczania bezrobocia uznano dokonywanie tranzakcyj o podłożu handlowem, w których zapewniony był udział bezroboczych. Samorządy mianowicie mają zakupywać od farmerów po cenach hurtowych określonego rodzaju produkty, nieulegające szybkiemu zepsuciu i będą odstępywać je po cenie własnej bezroboczym, ci zaś mają sprzedawać owe produkty po cenie zgóry wyznaczonej przez władze, zachowując zarobek dla siebie. Projekt te został wprowadzony w życie, ale dotychczasowe wyniki nie pozwalają jeszcze przesądzać ani o jego wartości praktycznej, ani o wpływie, jaki wywrą na handel prywatny.



Kandydat na prezydenta republiki Chilijskiej Artur Allessandri.

UWAGI.

WYTAŃCZONY KRYZYS

Na dancingach coraz mniejszy tłok, jazzbandowej muzyki również mniej. Nie znaczy to, aby ludzie mieli zamiar całkowicie zaniechać tańca, atrakcji życiowej bardzo przyjemnej. Niema jednak już tego bezmyślnego szału jazzbandowo-dancingowego, który panował niepodzielnie w ostatnich latach, nic nie tracąc niemal na intensywności. Pikantne anegdotki, krążyły na temat namiętności dancingowej wysoko postawionych osób w państwie, na temat dygnitarzy w hierarchji urzędniczej zajmujących pierwsze miejsca. Jako nieodzowny warunek w karjerze politycznej, w szczególności dyplomatycznej, uważana była umiejętność nowoczesnego tańczenia. Ta zmiana kwalifikacji spowodowała zapewne, że w ostatnich czasach namnożyło się tylu „zdolnych" ludzi w Polsce.

I tańczonoby nadal beztrosko i swawolnie, przetańcowywanoby może nawet Polskę we wszystkich jej dziedzinach, gdyby nie kryzys gospodarczy. Kryzys gospodarczy, przeklinany przez tysiące, przez setki tysięcy głodujących bezrobotnych, w skutkach swych ma i dodatnie objawy, a między innemi do takich objawów należy otrzeźwienie, zerwanie z bezmyślnością, a powrót do rozsądku.

Przypomnijmy sobie nastawienie przeciętnego obywatela jeszcze do niedawna. Jego stosunek do zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych, kulturalnych. Wszystkie ważniejsze zagadnienia oddawał do rozstrzygnięcia „państwu", to znaczy rządowi. Sam nad niczem nie chciał się zastanawiać, o niczem decydować, zasłaniając się przeważnie „bezpartyjnością" lub „apolitycznością" (dla Anglika pojęcie równorzędne z „matołkowatością" albo... „antypaństwowością"). W dziedzinie zagadnień społecznych biernie poddawano się wszelakiego rodzaju pomysłom socjalistycznym, wszystko jedno czy w wydaniu „przed" czy „pomajowem". W życiu gospodarczem panowała znowu bezmyślna anarchja, to znaczy, nastawienie państwa szło w jednym kierunku, a sfer gospodarczych w drugim, co w rezultacie smutnie musiało się skończyć. W życiu kulturalnem, wszystko to, co łączone było z pewnym wysiłkiem mózgowym, skazane było na niepowodzenie, na zignorowanie przez społeczeństwo. Kryzys teatralny między innemi miał swoje źródło właśnie w tem ustosunkowaniu się społeczeństwa. Natomiast rewje, kabarety wszelakiego rodzaju, atrakcje, obliczone na wywoływanie wyłącznie reakcyj zmysłowych, cieszyły się niebywałem wprost powodzeniem. Arcydzieła literatury dramatycznej robiły tymczasem klapę. Taki oto obraz panował jeszcze niedawno.

Przyszedł kryzys gospodarczy, a wraz z nim przeświadczenie, że kto wie, czy nie narodził się na właśnie na dancingu, w takt muzyki jazzbandowej. Na dancingu, symbolizującym bezmyślność, brak głębszego zainteresowania się zagadnieniami ogólnemi, zaniku intelektu; w takt muzyki jazzbandowej, symbolizującej szał, w stylu najbardziej pierwotnym ekstatycznym, zdolnym doprowadzić do zupełnego zniszczenia psychicznego na inne przejawy życia.

Na szczęście ten okres minął. Na nieszczęście, dopiero pod wpływem uderzenia katastrofy gospodarczej. Lepiej późno, niż nigdy. Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że jednak zwrot ku poważniejszemu myśleniu postępuje dość szybko. Bieda i nieszczęście powiadają twardo i bezwzględnie, że ratunku na posadzce dancingowej się nie znajdzie. Więc z jednej strony obserwujemy pęd do sportu, do zdobywania siły fizycznej, a z drugiej strony, pęd pracy intelektualnej, do wysiłku myślowego.

I tutaj nasuwa się uwaga. Oto w dobie kryzysu i kurczenia się budżetów skurczy się jednocześnie akcja oświatowa zarówno szkolna jak i pozaszkolna, prowadzona dotychczas przez samorządy. W niektórych miastach Zagłębia zlikwidują się t. zw. uniwersytety powszechne. Pojawia się tedy wdzięczne pole do działania dla wszelkiego rodzaju organizacyj kulturalno-oświatowych.

Aktualną byłaby kwestja urządzania cyklów odczytów zarówno dla inteligencji, jak i dla sfer robotniczych, na przedmieściach. Przecież niejeden z ludzi inteligentnych nie ma możności śledzenia za rozwojem literatury, za nowymi prądami. Niejeden gubi się w dociekaniu nad problematami zjawisk psychologicznych w życiu narodów, przeobrażeń społecznych, gospodarczych i t. d. Dziennik omawiający każde niemal zdarzenie pod kątem chwili, nie daje nigdy pełnego obrazu, jaki daje w całości ujęty odczyt naukowy. Przed wojną odczyty takie urządzane były w Zagłębiu (bodaj przez Macierz Szkolną) i cieszyły się dużem powodzeniem. W obecnej chwili zdarza się odpowiednia sytuacja i należałoby ją wykorzystać.

Organizacje kulturalno-oświatowe powinny pamiętać o tem, że społeczeństwo, odwróciwszy się od sal dancingowych, chętnie dążyć będzie do sal odczytowych. O ile znajdzie tam wartościowe rzeczy. To trzeba mieć na uwadze.

as.

Minister rolnictwa
W SOSNOWCU.

Jak już wczoraj donosiliśmy, w dniu dzisiejszym przybywa do Sosnowca minister rolnictwa Janta - Połczyński. P. minister przyjedzie do Sosnowca około godziny 4 popol. i zwiedzi rzeźnię oraz Targowicę trzody i bydła. Przed południem. p. minister zwiedzi Chorzów, a z Sosnowca uda się do Mysłowic, gdzie również zwiedzi Targowicę trzody i bydła.

Wieczorem województwo śląskie podejmować będzie ministra obiadem.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

12 Sobota

Dziś Imienia N. M. P.
Jutro Eugenji P.
Wschód słońca 5 m. 4.
Zachód „ 18 m. 0.

Kinoteatry w Zagłębiu
wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Spór o sierżanta Griszę".

Kino „Palace" — „Nasza jest noc" — „Triumf Cowboya".

× **ZMARTWIENIE SOCJALISTÓW.** Resztka dawnej świetności socjalistycznej, raz na tydzień wychodzący razem ze śląskim tygodnikiem „Głos Zagłębia" martwi się z tego powodu, że atakujemy gospodarkę komisaryczną w Czeladzi, Będzinie i Zawierciu, a komisarza w Sosnowcu naogół niewiele. Dla socjalistów tymczasem wszyscy są „djabła warci". „Głos Zagłębia" sądzi, że atakujemy tylko tych komisarzy, którzy przyszli po prezydentach pp.: Michlu i Wolfie, natomiast innych „oszczędzamy". Kto wie, czy „Głos Zagłębia" nie jest bliski prawdy, najgorszym bowiem rodzajem gospodarki miejskiej w Zagłębiu była gospodarka socjalistyczna. I dlatego właśnie wydaje się nam, że najgorsza forma gospodarki miejskiej t. zw. komisaryczna jest jeszcze lepsza od... socjalistycznej.

Ale to już wyłączna zasługa was samych, panowie socjaliści. I nie miejcie z tego powodu do nas pretensji, bo takie czy inne ustosunkowanie się rzeczowe po waszej gospodarce, to tylko wasza zasługa.

Jeżeli chodzi o stanowisko zasadnicze, to zawsze byliśmy i jesteśmy przeciwni formie gospodarki komisarycznej.

× **Z POW. KASY CHORYCH.** Dowiadujemy się z miasta, że w związku z redukcją w P. K. Ch. naczelny sekretarz p. Zygmunt Illeczko ma opuścić swe stanowisko. Czyżby to miała być „rekompensata" za energiczne na terenie pracowniczym przeprowadzone wybory? Coś widocznie rozluźnia spoistość B.B., a może to tylko jakaś nowa rekonstrukcja...

× **KOMISJA ORGANIZACJI PRACY W ZAGŁĘBIU.** Do Zagłębia przybyła z dyrekcji kolei w Warszawie komisja organizacji pracy z p. Wolskim na czele. Komisja ta bada intensywność pracy na poszczególnych odcinkach. Komisja zaznajomiła się już z warunkami i stanem prac w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie, Strzemieszycach i Maczkach.

× **ZE STRONNICTWA NARODOWEGO.** Jak się dowiadujemy, dr. C. Liedtke, prezes koła Stronnictwa narodowego w Sosnowcu, skutkiem wyjazdu na dłuższy czas z Zagłębia, ustąpił z prezesury. Stanowisko przewodniczącego objął czasowo adw. W. Kozielski.

× **STOWARZYSZENIE MĘŻÓW KATOLICKICH** w Sosnowcu zawiadamia swych członków, że jutro t.j. w niedzielę odbędzie się nadzwyczajne zebranie, połączone z odczytem. Początek zebrania o godz. 4 popol. Ze względu na ważność spraw pożądane jest przybycie jaknajwiększej liczby członków.

× **Z KOMITETU ROLNIKÓW.** W nadchodzący poniedziałek odbędzie się posiedzenie komitetu rolników w Czeladzi, na którem omawiane będą sprawy ostatecznej likwidacji b. komitetu.

PROGRAM RADJOWY
KATOWICE.
SOBOTA 12 WRZEŚNIA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny. 14.50 — Komunikaty gospodarcze. 15.25 — Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.45 — Intermezzo muzyczne. 16.00 — Słuchowisko dla dzieci młodszych pt. „O Janku Wędrowniczku" Marji Konopnickiej. 16.30 — Piosenki Z. Noskowskiego do słów Marji Konopnickiej. 16.55 — Odczyt p. t. „Darwinizm we współczesnej biologji" wygł. dr. Stanisław Skowron, doc. U. J. 17.15 — Skrzynka pocztowa rozgłośni katowickiej dla dzieci. 17.55 — „W krainie róż i ruin" wygł. p. Jan Bolesław Liwoczyński. 18.00 — Godzina młodych talentów muzycznych. 19.00 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.15 — Rozmaitości. 19.30 — Dr. Witold Wilkosz, prof. U. J.: „Sztukmistrze rachunkowi". 19.55 — Komunikat meteorologiczny. 20.15 — Koncert popularny. 22.20 — W rubryce feljetonów „Na widnokręgu". 22.20 — Komunikat meteorologiczny. 22.30 — Koncert Chopinowski w wykonaniu prof. Józefa Smidowicza. 23.00 — Muzyka lekka i taneczna.

× **Z PARAFJI W GOŁONOGU.** Młoda i ruchliwa parafjalna Akcja Katolicka w Gołonogu, a zwłaszcza jej oddział kobiecy, wnikając w potrzeby swej świątyni, zakrzątnęła się żwawo, by zasilić kasę komitetu malowania kościoła parafjalnego. Uzdolniona wychowawczyni dziatwy p. Antonina Gorgoniówna zorganizowała zespół amatorski i jako reżyserka wystawiła dnia 6 b.m. na scenie Domu ludowego na Florze, udzielonego przez dyrekcję kopalni, dwie sztuki z repertuaru teatrów amatorskich. Bardzo był trafny wybór obu sztuk. Jakże dzisiejsze i dostosowane do pieknych nam kwestji są tendencje moralne i społeczne przeświecające obie sztuki!

W „Kwiatach św. Elżbiety" rozgrywających się historycznie i geograficznie daleko od nas, bo w Turyngji przed kilku wiekami, ileż doprawdy zamożniejsze szczególniej warstwy mogłyby znaleźć zachęty do poparcia i chętniejszego udziału w obecnych wysiłkach społecznych, by zaradzić trapiącym nas skutkom bezrobocia i nędzy. Ta świątobliwa i miłosierna księżna św. Elżbieta, wytrwała pomimo szyderstw i intryg, matka ubogich i chorych, czynami swemi winnaby poruszyć obecne społeczeństwo w organizowaniu pomocy dla biednych i bezrobotnych. Takie myśli nasuwały się widzom, kiedy patrzyli na postać św. Elżbiety na scenie!

Druga sztuka to obraz z naszej wsi polskiej, dziś jeszcze uprawiającej zabobony i uroki, ale już przebudzonej i dźwigającej się ku zdobyczom kulturalnym. To prawdziwy „Świt" na polskiej wiosce, jak głosił tytuł drugiej sztuki.

Obie sztuki opracowane i wyreżyserowane były starannie, amatorzy byli przygotowani. Całe grono amatorskie, przejęte swemi rolami, grało z zapałem, wzbudzając na widowni szczere pochwały. Czy to poruszając się na dworze książęcym czy w izbie wiejskiej, w książęcem i wiejskiem środowisku gracze zdobyli sobie rzetelne uznanie wśród widzów i zbierali zasłużone oklaski. Cały zespół amatorski jak i ten drugi, zajęty sprawą gospodarczą przedstawienia i zabawy tanecznej, dobrze się przysłużył materjalnie interesom parafji.

× **ODWAŻNI KOMUNIŚCI.** W dniu wczorajszym komuniści zamierzali urządzić wiec przed hutą Bankową, aliści na widok kilku nadchodzących policjantów, przywódcy pośpiesznie się ulotnili i zamiar urządzenia wiecu spełzł na niczem.

× **BEZWARTOŚCIOWE DYPLOMY ZA 2.000 ZŁ.** Ostatnio pojawiły się w prasie, zwłaszcza poznańskiej, ogłoszenia o treści wręcz fantastycznej, na które jednak podobno dało się nabrać sporo naiwnych osób.

Oto w Marsylji zawiązał się „uniwersytet", pod szumną nazwą Instytutu Voltaire'a, który po nadesłaniu pracy na dowolny temat wydaje za opłatą 2000 zł. „dyplomy" uprawniające do noszenia tytułu „doktora". „Uniwersytet" ten, przydający sobie określenie „Societas Savantes", jak nam wyjaśniają ze źródeł miarodajnych, nie tylko nie posiada żadnych praw do udzielania jakichkolwiek dyplomów naukowych, lecz wręcz jest aferą oszukańczą, obliczoną na głupotę naiwnych, których nigdzie nie brak. Delegat tego „instytutu" na Niemcy odsiaduje już karę więzienną za nabranie na ten trick szeregu osób. Niedługo zapewne przyjdzie kolej na „delegata" na Polskę, o ile uda się go zdemaskować.

× **BACZNOŚĆ HALLERCZYCY PLACÓWKI CZELADŹ.** W niedzielę, dnia 13 b.m. w Domu noclegowym w Czeladzi odbędzie się zbiórka wszystkich członków placówki na której obecność obowiązkowa. Sekretarjat Zw. Hallerczyków, narazie mieści się przy ul. Szpitalnej (dom Mazura). Czynny codziennie od godz. 5 do 7.

× **WYPADEK PRZY PRACY.** W fabryce lin Meyerholda przy ul. Modrzejowskiej w Będzinie, robotnik Janson Bolesław, lat 27, zamieszkały przy ul. Sieleckiej, przy nakładaniu liny na koło transmisyjne poślizgnął się i spadł z wysokości 3 mtr. tak fatalnie na posadzkę, że prócz ogólnego potłuczenia doznał pęknięcia czaszki. W stanie ciężkim przeniesiono go do szpitala powiatowego. Wypadek wywarł przygnębiające wrażenie między pracownikami zakładu, gdyż Janson cieszy się ogólną sympatją; komentowany jest także fatalny zbieg okoliczności, że upadek z tak nieznacznej wysokości spowodował tak przykre następstwa.

— o —

— o —

× **Z UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO W CZELADZI.** Jutro. o godz. 10 rano, w lokalu własnym odbędzie się ogólne zebranie członków samorządu słuchaczy uniwersytetu powszechnego w Czeladzi, na którem omawiane będą sprawy organizacyjne, a także wycieczki dziatwy do Warszawy. Obecność wszystkich członków konieczna.

× **FATALNE SKUTKI JAZDY NA GAPĘ.** Symforjusz Pawełczyk, bez stałego miejsca zamieszkania, jadąc onegdaj z Sosnowca do Dąbrowy pociągiem, wyskoczył przed stacją w Dąbrowie tak fatalnie, że wpadł pod wagony. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, doznał tylko ogólnych obrażeń oraz koła wagonu obcięły mu dwa palce u ręki. Pawełczyka przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

× **WŁAMANIE DO SKLEPU.** Onegdajszej nocy nieznani sprawcy wybiwszy szybę w oknie oraz oderwawszy okiennice, usiłowali Lshrdluuetaoinąęgęcy nice, włamali się do sklepu Jana Kubika w Wojkowicach Komornych, skąd skradli kilka kawałków sztucznego jedwabiu i płótna, wartości 1000 zł. Poszkodowany zawiadomił o włamaniu miejscowy posterunek policji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. Kopka w Dąbrowie. Zechce Pan nie zajmować nam czasu swą osobą i komunikatami. Najlepiej zwrócić się po pomoc i opiekę do „Expresu".

Chochlik drukarski

ZAMIAST „ENDECJI" — „SANACJI".

W „Expresie Zagłębia" pojawił się list otwarty K. Bognera, zatytułowany: „Do miejscowych przywódców endecji". Z treści tego listu wynika, że słowo „endecja" użyte zostało tylko dla zmylenia czujności władz, aby uniknąć konfiskaty, powinno być natomiast: „Do miejscowych działaczy sanacji".

Pomijając kilka pierwszych ustępów, z których wynika, że autor nie kocha się w logice, jakże to bowiem z „łona działaczy zagłębiowskich" mogą się rodzić działacze warszawscy, albo gorzej, z tych skromnych działaczy miejscowych działacze całego... stulecia (jakby dzieci mogły rodzić ojców i matki, a p. Bogner miał być mądrzejszy od p. Mazura), następne ustępy pisane są wybitnie pod adresem sanacji. Czytamy bowiem:

„W cieniu smętnej waszej ideologji, wewnątrz nadgniłego organizmu waszego obozu, pulsują najniższe instynkta — harcują rycerzy kłamstwa, fałszu i obłudy".

Oczywiście, dziecko małe zorjentuje się, że to mowa o ideologji bardzo, bardzo smętnej—sanacyjnej, streszczającej się w zdobyciu dobrych posad, częstych awansów i fratyfikacyj, ewentualnie zapomóg bezzwrotnych. I t w tym to obozie panują bezkonkurencyjni mistrzowie „kłamstwa, fałszu i obłudy". O nadgniłym organizmie może mówić cokolwiek nazwiska takich idcowców jak: Bednarski, Kopacz, Komarnicki, Perenga, i t. d. Rejestr tylko z Zagłębia... Na wyliczenie podobnych bohaterów sanacyjnych z całej Polski, tylko ostatnich miesięcy, nie starczyłoby miejsca w jednym numerze.

A może to dowód zdrowego organizmu, panie Bogner? Jak pan sądzi? Jeżeli pan nie wie, niech się pan poradzi swoich przyjaciół, którzy zapewne i w innych kwestjach panu pomagają; panów: Mazura, Almstaedta, Madejskiego, Nawrockiego, dr. Gosiewskiego, Lengasa i t. d. To wyrobieni ludzie. Oni panu powiedzą.

Pogorszanie się

SYTUACJI FINANSOWEJ.

Jak wiadomo, skutkiem kryzysu gospodarczego preliminowane przez samorządy kwoty w budżetach roku ubiegłego, skutkiem niedopisania dochodów poważnie zawiodły i wszystkie samorządy zamknęły okres budżetowy znacznym niedoborem. W przekonaniu, że rok bieżący nie będzie lepszy pod względem finansowym, preliminarze budżetowe zmniejszono o 30 — 40 proc. licząc, iż tym sposobem uda się związać koniec z końcem i uniknąć niedoboru. Tymczasem okazuje się, że skutkiem pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i te rachuby zawiodły, bowiem mimo poważnej kompresji preliminarzy, dochody nadal się zmniejszają i wynoszą zaledwie 50 — 60 proc. sum preliminowanych.

Nic dziwnego, że w tych warunkach nietylko regulowanie należności, lecz nawet wypłata pensyj pracownikom miejskim napotyka na duże trudności i jeżeli sytuacja nie ulegnie poprawie, na co się zupełnie nie zanosi, niektórym samorządom grozi katastrofa, w postaci niewypłacalności. Obecnie nie ulega już żadnej wątpliwości, że obecny okres budżetowy będzie bardzo ciężki i niejeden z samorządów padnie ofiarą.

Wśród serdecznych przyjaciół.

NIEPROSZENI OPIEKUNOWIE BEZROBOCZYCH.

Zarówno fizyczni, jak i umysłowi pracownicy bezroboczy dotychczas pozostawieni byli własnemu losowi, t.j. nikt się nimi specjalnie nie zajmował, ani opiekował. Owszem, od czasu do czasu, usiłowali komuniści wykorzystać bezroboczych pracowników fizycznych do swych celów, t.j. do urządzenia burd i manifestacyj, natomiast losem bezroboczych pracowników umysłowych nikt się nie zajmował. Dopiero wiadomość o projektowanej przez władze rządowe akcji pomocy bezroboczym wpłynęła na zmianę dotychczasowego stanu rzeczy, gdyż nagle, jak grzyby po deszczu, zaczęli ukazywać się różni „opiekunowie", którzy pragną „szczerze i bezinteresownie" zająć się bezrobocznymi pracownikami umysłowymi.

W krótkim czasie tylu znalazło się tych opiekunów, że zaczęli już rywalizować między sobą o wpływy i korzystanie z rzesz bezroboczych pracowników umysłowych, z czego możnaby wywnioskować, że opieka ta dobrze się opłaci. Ostatnio rozeszła się pogłoska, iż na terenie Zagłębia mają być urządzone zebrania bezroboczych pracowników umysłowych. Wiadomo dobrze, że zebrania takie nie dadzą żadnej korzyści bezrobocznym, lecz „opiekunowie" liczą na to, że oni mogą w tej lub innej formie coś zarobić, a może nawet wypłynąć, lub się obłowić.

Na wiadomość o mających się odbyć zebraniach w Zagłębiu, Związek bezroboczych pracowników umysłowych w Katowicach nadesłał nam zawiadomienie, iż tego rodzaju zebrania nie są celowe wobec powołania do życia wspomnianego Związku i że w najbliższym czasie Związek przystępuje do organizowania oddziałów na terenie całej Rzplitej, a więc i w Zagłębiu naszem.

W całej tej sprawie bezroboczy pracownicy umysłowi powinni być bardzo ostrożni, aby ktoś na ich rachunek i kosztem ich nie robił interesów i żeby nie powtórzyła się historja zająca, którego wśród serdecznych przyjaciół psy pożarły.

Koniec niechlujstwa Sosnowca

Za „przyjemność" śmiecenia płacić trzeba złotówkę.

Zdaje się, że nareszcie w Sosnowcu będzie porządek. Nie będzie na ulicach niedopałków papierosowych, pestek, łupinek owocowych, papierosów, pudełek papierosowych i t. d. Co spowoduje tę zmianę? Bardzo proste zarządzenie, pobieranie kar administracyjnych za zaśmiecanie ulic, które rozpoczęto stosować od przedwczoraj. Kary są niewielkie, bo **tylko jeden złoty.** Ktoś ma ochotę robić z ulicy popielniczkę, albo spluwaczkę **płaci 1 złoty.** Jeżeli „nieporządniuch" będzie wdawać się na ten temat w dyskusję z policjantem, **zapłaci dwa złote,** a jak i to nie pomoże, pójdzie do komisarjatu i **zapłaci 5 złotych.** Dyskusja w komisarjacie, połączona, co nie daj Boże, z jakimś podniesionym tonem, kosztować może 10 złotych.

Zanim się sosnowiczanie przyzwyczają do porządku, a szczególnie ci z ulicy Modrzejowskiej, Targowej, Dekerta i t. d. dochody z tego źródła mogą być wcale duże. Onegdaj jeden policjant z ul. 3-go Maja **zebrał 100 złotych.** Tylu ludzi zaśmieciło Sosnowiec (napewno więcej, ale tylu zdołał zauważyć ów posterunkowy), którzy napewno zawsze ubolewali nad tem, **że Sosnowiec jest brudny i niechlujny.**

Karami administracyjnemi uregulowana zostanie i druga bolączka Sosnowca, a mianowicie owo gromadzenie się i tamowanie ruchu na ulicy. W Sosnowcu istnieje jakiś mało spotykany **„gapiowaty" zwyczaj urządzania zebrań towarzyskich na ulicy,** dla omówienia spraw handlowych, giełdowych, plotek miejscowych, posłuchania muzyki z Cukierni Warszawskiej lub Savoy'u i t. p. Z tego powodu czynią się zatory, że czasami formalnie przejść nie można. Ta osobliwość zniknie, kto bowiem będzie tamował ruch ten zapłaci karę i dotąd będzie płacić, aż się nauczy, że ulica jest do chodzenia, a nie do gapienia się. W najbliższych dniach, będzie można już prawdopodobnie zauważyć efekt zarządzenia.

Mały powód do samochwalstwa.

Co pisze Zawiercianin o sukcesach komisarycznych.

Otrzymujemy od jednego z czytelników Zawiercia następujące pismo:

W ub. niedzielę sanacyjny dziennik Zagłębia zamieścił sprawozdanie z posiedzenia rady komisarycznej Zawiercia, wraz z hymnem pochwalnym na cześć komisarza Langerta i jego gospodarki.

Nie wdając się w szczegóły tego sprawozdania, chcę zwrócić uwagę opinji na kilka ciekawych momentów:

Czytamy więc w tem sprawozdaniu, że „dewizą pracy zarówno komisarza Langerta, jak i rady było uporządkowanie całej gospodarki miejskiej i oczyszczenie jej z uciążliwych długów, **sięgających setek tysięcy złotych...**"

I dalej mowa o ciężkich warunkach pracy.

Gdzież jednak te ciężkie warunki pracy samorządowej, skoro obdłużenie wynosiło **tylko kilkaset tysięcy złotych.** Zawiercie jest chyba w najszczęśliwszem położeniu ze wszystkich miast w Polsce. Posiada ludności około 40 tysięcy, kilka nieruchomości, zakład elektryczny, rzeźnię miejską, park miejski itd. i to wszystko obciążone jest tylko kilkuset tysiącami złotych. Idealna sytuacja, i o co tedy wnosi się pretensje do poprzednich zarządów? I nad czem miał się głowić w takiej sytuacji p. komisarz?

Jeżeli chodzi o dobrodziejstwo owych **ogródków działkowych,** to takasama tutaj zasługa „Poręby", jak miasta. Miasto wydzierżawiło od „Poręby" teren, który następnie poddzierżawia bezrobotnym.

W sprawozdaniu w dalszym ciągu mówi się o wielkim sukcesie gospodarki komisarycznej — **półkolonjach dla dzieci.** Ale za poprzedniego zarządu były nietylko półkolonje, ale **całe kolonje letnie,** wysyłało się przecież kilkaset dzieci na koszt magistratu do letniskowych, zdrowotnych miejscowości. Nikt z tego powodu peanów na swoją cześć nie głosił. A teraz tylko półkolonje i już tyle gwałtu i zachwytu.

Czy nie przesada czasami cyfrowa z tymi **kilkunastu tysiącami dzieci bezrobotnych,** którym urządzone święcone? **Czy napewno kilkanaście tysięcy?** Kogo to rada komisaryczna ma zamiar tak „bujać"? O kuchni dla bezrobotnych i innych poczynaniach „wynikających z troski o bliźniego", jak czytamy w sprawozdaniu, dałoby się dużo powiedzieć, a najwięcej może powiedzieliby ci, co korzystają z tych objawów „troski".

Skoro jednak już mowa o trosce o bliźniego, to czy „troskliwi o bliźniego" ludzie sanacyjni, domagając się dzisiaj redukcji godzin nadliczbowych zmniejszenia czasu pracy, zredukowania kobiet mężatek, nie zechcieliby **zredukować coś ze swoich podwójnych i potrójnych posad?** P. komisarz Langert — z wicestarostwa, p. poseł Gosiewski — z posad w Kasie chorych i innych, p. komisarz Rzeczkowski z posady w Izbie przemysłowo-handlowej itd. itd. Czy trzeba wymieniać wszystkich działaczy sanacyjnych w Zagłębiu, troszczących się o los bezrobotnych, a zajmujących po kilka posad?

Zawiercianin.

Skutki „zamącenia w głowie"...

6 miesięcy więzienia.

Onegdaj Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę 31-letniego Wincentego Kowalskiego (Sosnowiec, Kordonowa 4), oskarżonego o napad rabunkowy.

W czerwcu r. b. gdz. 4 rano wracał z pracy do domu Romuald Dworaczek. Na ulicy Sobieskiego podszedł do niego nieznajomy mężczyzna i zażądał papierosów lub pieniędzy.

Dworaczek dał mu 30 gr. i w chwili gdy chował resztę pieniędzy do kieszeni, nieznajomy rzucił się na niego, dał mu dwa razy pięścią w twarz i zabrał wszystkie pieniądze w ilości 23 złote, przeskoczył parkan i uciekł w stronę ulicy Wiejskiej.

Poszkodowany dał znać policji. Wszczęto dochodzenia, wynikiem którego było zatrzymanie Kowalskiego znanego dobrze policji z działalności przestępczej i karanego już więzieniem kilka razy. Kowalski tłumaczył się, że krytycznego ranka wracał z libacji, wypił parę butelek wódki, był nieprzytomny, mąciło mu się w głowie i nie wie co robił.

Sąd skazał Kowalskiego na sześć miesięcy więzienia.

Ogólnopolski zjazd

B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

W dniu 19 i 20 b.m. o godz. 10 rano w Domu ludowym w Sosnowcu przy ul. Jasnej nr. 26 odbędzie się ogólnopolski V zjazd Stowarzyszenia b. więźniów politycznych. Organizatorowie wzywają wszystkich członków do wzięcia udziału w otwarciu zjazdu. Wstęp dla członków za legitymacjami. Zjazd zaszczyci swą obecnością wojewoda kielecki p. Paciorkowski.

Jan Kiepura

O KONCERTACH DOBROCZYNNYCH.

Kiedy do bawiącego w Krynicy Jana Kiepury zwróciła się delegacja śląskiego Związku bezroboczych pracowników umysłowych, by zaśpiewał na koncercie, jaki zamierzają urządzić w Katowicach na rzecz bezrobotnych, sławny artysta odpowiedział:

— Uczynię to dla panów z prawdziwą przyjemnością, chociaż niezbyt chętnie biorę udział w imprezach dobroczynnych. Nie dlatego, bym nie poczuwał się do obowiązku przychodzenia z pomocą potrzebującym. Bynajmniej. Ale nie można się dziwić, że nie godzę się na sposób, w jaki odbywa się eksploatowanie artystów przez różne komitety dobroczynne. Zacytuję panom przykład. Zgłasza się pewnego razu do mnie w Warszawie hrabina X., książę Y., hrabia Z. i proszą, bym na cel taki a taki śpiewał, naturalnie zadarmo. Żądają zatem bym ofiarował poprostu taką sumę, jaką mi jeden koncert przynosi. A przecież śpiewanie moje, to wynik ciężkiej pracy, kosztownej nauki, wielu zawodów i chwil zwątpienia. Nie można więc chyba wymagać, bym ofiarowywał to, co z wielkim trudem zdobyłem, gdy tym czasem ci, którzy koncert taki urządzają, a sami mają bez porównania więcej odemnie, wkładają tylko tyle, że pofatygują się do mnie z prośbą. A potem uchodzą za wielkich jałmużników, zbierają zaszczyty i... ordery. Zgodziłem się na bezpłatne śpiewanie, ale pod warunkiem, że każdy z nich da tę samą sumę, jakiej odemnie żądają. Nie jestem w stanie opisać panom miny, jaką zrobili, usłyszawszy moją propozycję! Nie odrzekli nic, tylko po opanowaniu pierwszego wrażenia wyszli.

Odpowiedź J. Kiepury nie jest pozbawiona wielkiej słuszności.

× **ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU.** 10-letni Henryk Żmuda, zamieszkały z rodzicami na kolonji Pekin przechodząc szosą Zagórze — Pekin, wpadł pod przejeżdżające auto osobowe, prowadzone przez szofera Franciszka Janusza. Po zatrzymaniu auta z pod kół wydobyto już zwłoki chłopca. Zwłoki umieszczono w kostnicy szpitala na Pekinie.

Kącik humorystyczny.

NA PLANTACH KRAKOWSKICH.

Na plantach krakowskich ustawione są szeregi krzeseł, z których korzystać można tylko za opłatą. Gdy ktoś usiądzie na krześle, zbliża się doń inkasent, pobierający opłatę i wydający kwitki. Jankiel Pacanower z Radomia był w Krakowie a złaziwszy się setnie za interesami, usiadł sobie na krzesełku na plantach. Jakby z pod ziemi wyrósł przed nim inkasent.

— Krzesło kosztuje 10 gr.

— Uj! To bardzo tanio! Chętnie płacę.

P. Jankiel zapłacił 10 gr. i po pewnym czasie wstaje i zabiera krzesło ze sobą.

— Panie, panie! Gdzie pan bierze to krzesło?

— Ny, przecie pan mówił, co uno kosztuje 10 gr., to ja zapłacił i krzesło jest moje.

OPINJA.

— Jak się pani podoba mój sposób tańczenia?

— Aaaach!

— Jak pani to rozumie?

— Pan musi być znakomitym footbalistą.

GŁOSY PUBLICZNE.

Elektrownia w Olkuszu.

Społeczeństwo olkuskie prawdopodobnie pamięta namiętne debaty nad projektem budowy własnej elektrowni. Było to w roku 1927. Były wówczas dwie propozycje: jedna — budować elektrownię, druga — kupować prąd od Sierszy-Wodnej. Zwyciężył projekt budowy elektrowni, gdyż większość ówczesnej rady powodowała się intencją zdobycia dla miasta własnej elektrowni, by w ten sposób powiększyć majątek miejski. Myśl była piękna, ale wówczas nikt nie przewidywał, jaki kłopot nastręczy eksploatacja elektrowni pod własnym zarządem i pod świetlanem kierownictwem inż. M. Starkiewicza, jednocześnie burmistrza.

Od chwili rozpoczęcia budowy elektrowni po dzień dzisiejszy brak należytego dozoru. Przy budowie kierownictwo spoczywało w rękach tylko trzech osób, a mianowicie pp. inż. M. Starkiewicza, kierownika na sieci J. Barczyńskiego i Lipki (ostatni był protegowanym firmy, która dostarczała materjały dla elektrowni), jednak elektrownia do dnia dzisiejszego posiada duże braki techniczne. Przy zawarciu umowy z firmą „Gefja" zapadła uchwała ówczesnej komisji technicznej i Magistratu, że elektrownia wraz z kompletnem urządzeniem będzie przyjęta przez odpowiednią komisję dopiero po dwóch latach pracy. Jak wiemy, dotychczas żadnej takiej komisji nie wybierano i nikt dotychczas elektrowni od firmy „Gefja" nie przyjmował, zresztą po co tyle trudów i kłopotów, wystarczy, jak widać, p. kierownikowi elektrowni inż. M. Starkiewiczowi, gdy sam sobie jako burmistrz wyda ustne, osobiste polecenia.

Urząd dozoru nad kotłami zbadał wytrzymałość kotłów i turbiny i próba ta, pomimo pewnych zobowiązań firmy „Gefja" wyszła na jej niekorzyść, bo zamiast obciążenia na 350 HP., okazała się wytrzymałość tylko 280 HP.

Niestety faktycznym kierownikiem elektrowni i starszym nad personelem jest „starszy" maszynista p. Józef Jarno, który na własną rękę przeprowadza różnego rodzaju remonta turbiny i przerabia części składowe tej maszyny, co jest niedopuszczalne w takiem przedsiębiorstwie. Przyznać musimy, że i tu jest brak odpowiedzialności oficjalnego kierownika.

Zwykłemu robotnikowi (p. Pasek) powierza się prowadzenie turbiny, bo tak widocznie chce „starszy" maszynista, a musi to być bardzo wygodne kierownikowi elektrowni p. inż. M. Starkiewiczowi.

Widać, że „oficjalny" kierownik nie ma kłopotów z prowadzeniem elektrowni przy pomocy takiej siły „fachowej", a z poborem zł. 500 miesięcznie napewno mniej ma kłopotów, bo tyle pobiera p. M. Starkiewicz. Nie przeszkadza absolutnie inż. Starkiewiczowi odwiedzać elektrownię raz na miesiąc, ewentualnie raz na kilka miesięcy. Wystarczy przecież otrzymywać codziennie raport, co kto robi, i ile węgla spalono, ale, prawdopodobnie, brakuje rubryki „ilość szlaki", jaka „produkuje" elektrownia. Że takie przedsiębiorstwo kuleje, więc prywatni konsumenci prądu przemysłowego nie powinni się przejmować, bo to im nic absolutnie nie pomoże.

Mamy w naszem mieście szkołę przemysłowo-rzemieślniczą, ale dla młodzieży, elektrownia zaś nasza nie chce pozostać w tyle i do elektrowni również przyjmuje na wyszkolenie tylko że nie młodzieńców, ale około 60-letnich ślusarzy, by na starość został elektromaszynistą. Pocóż dawać pracę młodym maszynistom, obarczonym rodziną. Przecież taki młody uzupełnia swoją wiedzę i zupełnie niepotrzebnie wynajduje jakieś zbyteczne rubryki, do których mógł wpisywać wszystkie wady i niedokładności w urządzeniach elektrowni. Był w elektrowni taki maszynista (p. Bębenek), którego jednak zwolniono. A może dlatego angażuje się uczniów w podeszłym wieku, że synowie zajmują wybitne stanowiska kierownicze w miejscowym Strzelcu? Dla nas jest to zagadką. Drogo musi kosztować prowadzenie przedsiębiorstwa przy takiej organizacji. Nic też dziwnego, że nasza elektrownia pracuje z poważnym deficytem, o czem dowiedzieliśmy się z debat nad budżetem.

Przypominamy sobie jedną pozycję w przychodzie i rozchodzie zł. 24.000. Jest to suma na rozchodzie „oświetlenie własne elektrowni (ale bez zegara) i koszt własny wytwarzania prądu" — tyleż kosztuje oświetlenie całego miasta. Prócz powyższej sumy mamy na „wytwarzanie prądu": robocizna zewnętrzna zł. 7.340, robocizna wewnętrzna zł. 34.167,76. opał i smary 33.500. W tych zł. 24.000 ma być extra koszt przetwarzania prądu stałego na zmienny. Człowiek, który posiada chociażby najmniejsze pojęcie o wytwarzaniu prądu zmiennego, wie, że tą sumę wstawiono do budżetu po to, by wyolbrzymić budżet w dochodach, bo 24.000 zł. są w dochodowej rubryce. Humorystyczną jest cyfra zł. 7000, wstawiona w budżecie na amortyzację. Jak nas poinformowano, elektrownia kosztowała: koszt elektrowni (budynek, maszyny) około 865.000 zł., sieć około 109.000 zł., czyli razem 974.000 zł., a obecny kierownik (inżynier) chce elektrownię widocznie zamortyzować po 133 latach po zł. 7000 rocznie, pomimo, że w podręczniku dla samorządów wskazane jest stosowanie na amortyzację od 5 do 10 proc. Widać, że kierownik elektrowni jest dobrym przemysłowcem i pytanie, czy w swojem własnem przedsiębiorstwie również tak świetnie kalkulował swoje towary, sprzedając niżej ceny własnego kosztu.

Tak, nasza elektrownia oddaje prąd przemysłowy od 16 do 20 groszy za kw-godz. a koszt własny wynosi według obecnego stanu coś około zł. 0,3757 za kw-godz. (Dokładnych danych nie mógł dać kierownik elektrowni). W tej cenie uwzględniono 10 proc. na amortyzację i 11 proc. odsetki od kapitału, oraz pobieranie bezpłatnie bez zegara prądu dla własnego użytku przez czterech konsumentów, co narazie ustalono (M. Starkiewicz, J. Barczyński, J. Jarno i remiza strażacka).

Z powodu wielkiego zadłużenia, a podobno miasto ma tylko około zł. 1.700.000 długu, błysnęła genjalna myśl zbankrutowanej większości w Radzie miejskiej BB. z kompanją Paluch — Flaszenberg uzyskać w pierwszym rzędzie długoterminową i tanią pożyczkę na elektrownię, a to przez oddanie w pacht elektrowni na lat 17 za sumę 400.000 zł., przy oprocentowaniu 18 proc. w stosunku rocznym, ale kasa miejska zamiast 400.000 zł. miała otrzymać: maszynę w cenie 100.000 zł., wartość obecnej na szmelc nie przewyższa 10.000 zł., jak mówią, biorący w pacht wniósłby do kasy posiadane protesta coś na sumę około 250.000 zł., a pozostałość, prawdopodobnie, w gotówce. Czy miasto faktycznie nie byłoby szczęśliwe przez przeprowadzenie takiej tranzakcji i w dodatku bez specjalnie w tym celu wybranej komisji, bo wybraniu takowej sprzeciwiła się większość Rady miejskiej (BB. i kompanja).

Że otrzymane pieniądze mogłyby być rozchodowane bez kontroli, jesteśmy tego pewni, bo od zgóry dwóch lat komisja rewizyjna żadnej kontroli nie przeprowadza, bo wyborowi takowej sprzeciwiła się większość Rady (BB).

Wrócimy jeszcze do drugiej genjalnej myśli: uprzemysłowienia lasów miejskich i do samej gospodarki w lasach miejskich, a o całości gospodarki miejskiej pod rządami inż. M. Starkiewicza napiszemy wtedy, kiedy władze nadzorcze zdecydują się ostatecznie rozpisać nowe wybory, co mamy nadzieję, z powodu powrotu z urlopu p. starosty, wkrótce nastąpi.

OBSERWATORZY.

ZE SPORTU.

NIEZWYKŁA IMPREZA SPORTOWA.

W najbliższą niedzielę gościć będzie w Sosnowcu wielokrotny mistrz śląskiej A. klasy, Amatorski klub sportowy, znany jako drużyna o dużych walorach technicznych, wicemistrz Śląskiej Ligi w bieżącym roku. Sportowa publiczność Zagłębia Dąbr. będzie więc miała rzadką okazje zobaczenia tej drużyny na zawodach towarzyskich z mistrzem Zagłębia Dąbr. t.j. S. T. S. „Unja" w niedzielę dn. 13 b.m. o godz. 4 popoł. na boisku S. T. . „Unja" w Sosnowcu, przy ulicy Aleja.

ZAGŁĘBIE — BRYNICA.

Jutro na boisku miejskim w Czeladzi odbędzie się spotkanie Brynica — Zagłębie. Początek o godz. 16.30. Przedtem przedmecz rezerw.

K. S. ZAGŁĘBIANKA — R. K. S. ZAGŁĘBIE 2:0. W ub. niedzielę K. S. Zagłębianka rozegrał zawody z R. K. S. Zagłębie w Dąbrowie, uzyskując zwycięstwo w stosunku 2:0. W niedzielę dn. 13 b.m. Zagłębianka sprowadza K. S. Ruch Wielkie Hajduki zespół rezerwy ligowej i I-b. Zawody odbędą się na boisku RKGS. Zagłębie o godz. 16. Przedmecz Makabi Dąbrowa —— Zagłębianka II

ŻYCIE GOSPODARCZE.

BILANS BANKÓW ZWIĄZKOWYCH.

Związek banków w Polsce ogłosił zestawienie ważniejszych pozycyj bilansowych 22 banków związkowych. Łączny kapitał zakładowy tych banków wynosił na 31 lipca 1931 r. 138.347 tys. zł., a kapitały zapasowe 43.557 tys. zł. Według tego zestawienia wkłady terminowe w 22 bankach związkowych wynosiły 250.609 tys. zł. (na 30-6 rb. 270.834 tyss. zł., na 31-5 295.444 tys. zł., a na 30-4 302.354 tys. zł.), a rachunki czekowe 339.719 tys. zł. (374.705 tys. zł., 394.267 tys. zł. i 429.378 tys. zł.). Jak widać, zarówno wkłady terminowe, jak i wkłady a vista obniżają się od pewnego czasu w dość szybkiem tempie. Inne pozycje pasywów przedstawiały się w tysiącach złotych następująco: (pierwsza cyfra z 30 kwietnia, druga z 31 maja, trzecia z 30 czerwca i czwarta z 31 lipca rb): korespondenci loro krajowi 40.614 — 30.466 — 33.247 — 28.617, zagraniczni 78.691 — 74.047 — 65.340 — 58.424. nostro krajowi 10.414 — 12.824 — 13.710 — 10.340, zagraniczni 218.982 — 207.126 — 203.204 — 199.823, redyskonto 236.066 — 237.889 — 258.040 — 276.694.

Płynność banków jest w dalszym ciągu wysoka. Gotowizna (kolejność cyfr jak wyżej) wynosiła: 37.803 — 42.177 — 44.348 — 38.311, waluty i dewizy 18.978 — 17.364 — 16.960—12.330 Dyskonto spadło wskutek odpływu wkładów: 582.489 — 570.548—550.487 — 519.416. Równocześnie zmniejszył się otwarty kredyt: 619.115 — 583.709 — 544.190 — 531.349. Natomiast pożyczki terminowe wykazują wzrost: 45.136 — 46.138 — 47.043 — 47.047. Pozycja korespondenci loro wynosiła 34.865—33.535—31.068—27.990. nostro: 48.991—42.347—39.765—33.719.

Kronika gospodarcza.

FAŁSZYWE POGŁOSKI szerzą się o waloryzacji dawnych (przedwojennych) marek niemieckich. W związku z powyższem Ministerstwo skarbu wyjaśnia, że wszelką akcję w kierunku domagania się waloryzacji przed wojennych niemieckich banknotów markowych uznać należy za bezcelową, ponieważ sprawa ta była już przedmiotem sporu sądowego i orzeczeniem Trybunału Rzeszy w Lipsku z dnia 20 maja 1926 r. została ostatecznie rozstrzygnięta na niekorzyść posiadaczy takich banknotów.

OBNIŻENIE ZAROBKÓW W HUTNICTWIE ŚLĄSKIEM. Minister pracy i opieki społecznej nadał moc obowiązującą orzeczeniu komisji rozjemczej na G. Śląsku, która ustaliła wysokość płac akordowych w górnośląskiem hutnictwie żelaznem. Na mocy tego orzeczenia, gólna suma wypłat robotnikom, którzy wykonywali prace akordowe, obniży się o 3 do 4 proc.

ZAMYKANIE HUT NA G. ŚLĄSKU. W Łagiewnikach odbyło się zebranie załogi hutu „Hubert", której grozi zamknięcie i zwolnienie ponad 1000 robotników. Zebrani zaprotestowali przeciwko temu. Zamówienia, które przez szereg lat wykonywała huta. skierowano do innych hut. Dyrekcja kopalni „Charlotte" w powiecie Rybnickim uwiadomiła radę załogową, że kopalnia wskutek nierentowności zostanie zamknięta. Jeżeli robotnicy zgodzą się na 6 proc. zniżkę płac, kopalnia będzie mogła funkcjonować. Robotnicy propozycję odrzucili.

800-METROWA BRYŁA SOLI. W swoim czasie asygnowano większą sumę na poszukiwania soli potasowych w Polsce. Przeprowadzenie tego ważnego zadania poruczyło Min. przemysłu i handlu specjalnej komisji. Wynik wierceń, dokonanych niedaleko dworu w Górze pod Inowrocławiem był niezwykle pomyślny, wiercenie przebiło bowiem od 143 m. aż do 1.002 m. pionową prawie skałę o soli kamiennej, przeważnie wielokrystalicznej, o minimalnej zawartości gipsu, bez śladów potasu, a więc wysokowartościowej, z przerostami soli magnezjowej. Większe nagromadzenie soli magnezjowej stwierdzono w głębokości około 700 m. Rozbiór jakościowy wykazał w niej oprócz soli kamiennej wiele siarczanu magnezjowego i tylko ślady potasu i gipsu. Byłaby to więc również wysokowartościowa sól magnezjowa. Sole magnezjowe mają jak wiadomo olbrzymie znaczenie lecznicze. Przed Inowrocławiem otwierają się zatem wspaniale widoki rozwoju.

HANDEL NAWOZAMI SZTUCZNEMI. Jesień nie przyniosła spodziewanego ożywienia w handlu sztucznych nawozów pomocniczych. Wobec nader ciężkiej sytuacji finansowej rolnictwa, sfery rolnicze wstrzymywały się od zakupu tego artykułu. Najsilniejszy spadek zapotrzebowania zauważono u konsumentów województwa Poznańskiego i Pomorskiego, mniejszy natomiast spadek konsumcji wykazywało woj. Śląskie. Na podstawie tranzakcyj, dokonanych w ostatnich trzech miesiącach rb., przypuszczać należy, że spadek konsumcji nawozów pomocniczych przybierze w r. 1930 znacznie większe rozmiary, aniżeli w r. 1930.

SPADEK AKCYJ NA GIEŁDACH EUROPEJSKICH. W ostatnich dniach na giełdach europejskich zaznaczyła się silnie deruta akcyj pewnych koncernów, uznanych dotąd za niewzruszone. Te niecodzienne fakty pociągnęły za sobą baissę szeregu innych papierów. Szczególnie ucierpiały akcje Wagons Lits, których wielkie pakiety pospiesznie sprzedawano. Przypuszczać należy, że pozostaje to w związku z położeniem finansowem tego towarzystwa.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 11.9.

AKCJE: Bank Polski 116.50, Ostrowieckie 40.00.

Tendencja utrzymana.

3 proc. Poż. Budowl. zł. 32.73, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 44.50, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 49.25 — 49.00, 6 proc. Poż. Dolarowa zł. 64.50.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.91. Nowy Jork 8.924, Londyn 43.38 i pół. Paryż 35.00. Wiedeń 125.53, Praga 26.45. Włochy 46.72, Szwajcarja 174.19. Dol. War. pr. obr. 8.91 i pół.

Tendencja mocniejsza.

Kronika Olkuska.

Powiatowy komitet NIESIENIA POMOCY BEZROBOCZYM

W sali radzieckiej Magistratu m. Olkusza odbyło się drugie zebranie powiatowego komitetu niesienia pomocy bezroboczym, na którem przewodniczył p. starosta Stamirowski. W zebraniu tem wzięli udział przedstawiciele przemysłu, robotników, jak również przedstawiciele różnych organizacyj na terenie miasta Olkusza. Po omówieniu akcji i sposobu przeprowadzenia pomocy bezroboczym w okresie nadchodzącej zimy, wybrano stały komitet, w skład którego weszli p. starosta Stamirowski (przewodniczący), zastępcy pp.: ks. kan. Frelek, Z. Milbrandt, dyrektor Wegeljus (z Klucz), rejent Golański i przedstawiciel Magistratu (osoba będzie później wskazana), skarbniczka i przewodnicząca sekcji zbiórkowej p. Z. Okrajniowa, zastępczyni p. M. Malewska; sekretarz p. J. Stokardt, zastępcy pp.: Podworski i L. Kluczewski; przewodnicząca sekcji rozdzielczej p. J. Witczyńska.

Pozatem utworzone zostaną lokalne komitety, które wejdą w skład zarządu powiatowego komitetu. Poszczególne sekcje rozpoczną prace w najbliższych tygodniach, mając za zadanie przedewszystkiem rejestrację bezroboczych w powiecie, oraz przedstawienie planu akcji w kierunku zbierania funduszów i podziału między bezroboczych.

× **W SPRAWIE BEZPIECZEŃSTWA W NOCY.** Wskutek zredukowania przez Magistrat w celach oszczędnościowych stróży nocnych, całe miasto pozostaje obecnie na opiece policji. Miejscowy posterunek P. P. z braku ludzi, posiada b. małą obsługę tak, że w porze nocnej pełni służbę tylko jeden posterunkowy w mieście, na stacji i w dzielnicy fabrycznej. W takich warunkach oczywiście mieszkańcy i handle narażone są na niebezpieczeństwo okradzenia szczególniej podczas obecnych już dłuższych nocy. Należałoby na serjo pomyśleć o zapewnieniu mieszkańcom większego bezpieczeństwa w nocy. Możeby tą sprawą zajął się Związek właścicieli nieruchomości?

× **Z ŻYCIA ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.** W dniu 12 b.m. w sali Związku straży ogniowej odbędzie się walne zebranie członków Związku podoficerów rezerwy z Olkusza i okolicy, na którem m. in. wygłoszony zostanie referat prezesa okręgu, inż. Szlauera z Sosnowca, na temat znaczenia zjazdu w Gdyni.

W niedzielę, dnia 13 bm. odbędzie się organizacyjne zebranie Związku podoficerów rezerwy i starszych szeregowych w Pilicy, gdzie odpowiednie referaty wygłoszą pp. Szlauer i Z. Milbrandt.

× **UTONĘŁA W GNOJÓWCE.** W dniu 11 b.m. wskutek braku opieki wpadła do gnojówki obok domu dwuletnia Kazimiera Półtorak w Zagórowej, gm. Jangrot i utonęła.

× **KRADZIEŻ PIERZYN I PODUSZEK.** W nocy z 9 na 10 bm. popełniono w Chełmie, gminy Jangrot kradzieże dwóch pierzyn na szkodę Anny Guzek, oraz trzech poduszek, kap, bielizny i t. p. na szkodę Stanisława Dyducha. Kradzieży dokonali jedni i ci sami niewykryci złodzieje przy pomocy wyjęcia okien do mieszkania.

MAŁŻEŃSTWO.

Jak się powodzi pańskiej żonie?
— Aa! Od 10-ciu lat jej nie widziałem.
— Co? Czy rozeszliście się?
— To nie! Ale ja jestem stróżem nocnym a ona dzienną posługaczką. Jak ja wracam rano do domu, to ona właśnie wychodzi. zanim ona wieczorem wróci, to ja już wychodzę. I tak już od dziesięciu lat.

SZCZERY.

— Powinieneś pamiętać, żeś był bez grosza, a ja ci przyniosłam 10.000 zł. w posagu.
— Pamiętam! To są pieniądze najciężej przeze mnie zarobione.

PORZĄDEK MUSI BYĆ.

— Jakto, Kasiu, ja sądziłem, że ty już dawno zerwałaś z tym swoim narzeczonym, a on tu wciąż jeszcze przychodzi.
— Bo, proszę wielmożnej pani, obowiązuje 14-dniowe wypowiedzenie.

ZNA SIĘ NA RZECZY.

Profesor podczas egzaminu prawnego do kandydata: — Co to jest bigamista?
Kandydat: Bigamista... bigamista, to jest człowiek, który ten sam błąd popełnił dwa razy.

Z całej Polski.

CENNY DAR DLA AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.

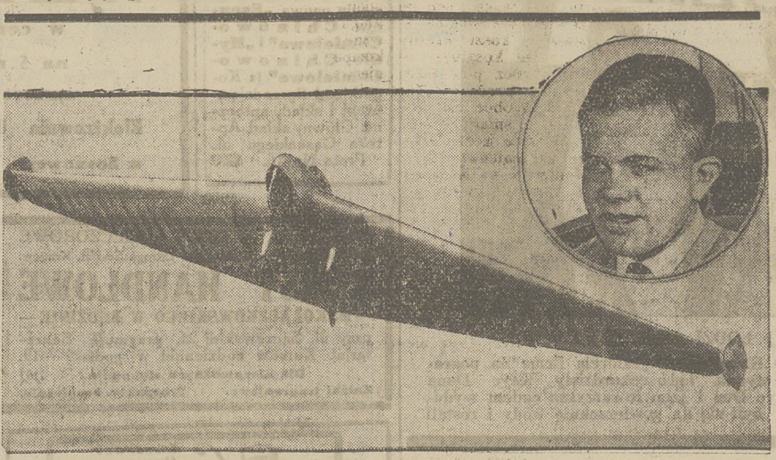
W dniach najbliższych dla Akademji Um. w Krakowie przybyć ma z Paryża bezcenny zbiór rycin, obejmujący około 32.000 numerów. Są tam ryciny szkoły włoskiej, holenderskiej, niemieckiej, angielskiej i francuskiej od XVI w. po XIX włącznie. Bezcenny ten skarb artystyczny stanowił dotychczas własność Bibljoteki polskiej w Paryżu i powstał dzięki ofiarności naszej emigracji. Głównym twórcą rzeczonego zbioru był Maciej Wodzinowski, b. adjutant gen. Kniaziewicza i ks. Józefa Poniatowskiego. On to, przeniósłszy się do Drezna, resztki wielkiej fortuny kładł w zakup dzieł sztuki. Po jego śmierci żona złożyła Bibljotece polskiej w Paryżu 10.652 ryciny i 4.314 tomów bibljoteki podręcznej i dzieł ilustrowanych. Dużą kolekcję złożył także generał Kniaziewicz, hr. Montalembert i inni. Zbiór jest naukowo opracowany i skatalogowany przy pomocy sił fachowych: dr. Stanisławy Sawickiej i dr. Jerzego Sienkiewicza.

PORWANIE ŻOŁNIERZY K. O. P.

Z Radoszkowic donoszą, że strażnicy sowieccy podstępnie uprowadzili na teren Rosji sowieckiej dowódcę strażnicy KOP. plut. Serkowskiego i st. szeregowca ze strażnicy Wiązyn. Władze KOP., zawiadomione o uprowadzeniu, interwenjowały niezwłocznie u sowieckiego komendanta odcinka granicznego. Ten jednakże oświadczył, że wojskowi polscy przeszli rzekomo granicę dobrowolnie bez użycia siły(?!). Ponieważ istnieje podejrzenie, że oświadczenie władz sowieckich jest kłamliwe, władze nasze zażądały konfrontacji z wymienionymi żołnierzami.

POŚLUBIŁ WŁASNĄ SIOSTRĘ.

Sąd rabinacki w Warszawie ma obecnie poważny kłopot z rozplątaniem zawiłego węzła rodzinnego, związanego przez niezwykłe koleje życia jednej rodziny, żyjącej długie lata w rozproszeniu. Do Otwocka przybył niedawno z Ameryki Jack Bareks i poznawszy tam urodziwą panienkę Rózię Natman z miejsca się zakochał i postanowił się ożenić. Zawiadomił o swej decyzji bawiącego w Ameryce ojca p. Mayera, który przybył na ślub syna do kraju. Zanim jednak ojciec zdążył przepłynąć ocean, niecierpliwi młodzi pobrali się. Przybycie ojca było jednak piorunem na szczęśliwym horyzoncie ich małżeństwa. Oto okazało się, że teściową jego syna jest porzucona przez p. Mayera przed laty ślubna jego żona p. Złata, a Rózia, jej córka, którą obecnie upodobał sobie syn p. Mayera, Jack, i co gorsza pojął za żonę, jest siostrą swego męża. Powstała więc niezwykła komplikacja, bo sąd rabinacki musi udzielić aż dwom parom rozwodu, rozrywając jedno małżeństwo już w uczuciach wygasłe i drugie świeże, tak do niedawna gorącą ku sobie miłością pałające.



AEROPLAN BEZ OGONA.

Lotnik niemiecki Groenhoff dokonał udatnego lotu na maszynie pozbawionej ogona, a skonstruowanej przez jedną z niemieckich fabryk aeroplanów.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

KRAJE, KTORE SĄ TERENAMI TRZĘSIENIA ZIEMI.

Już poraz wtóry w ciągu krótkiego okresu czasu dowiadujemy się o trzęsieniach ziemi, jakie nawiedziły Beludżystan, kraj leżący pomiędzy Persją a Indjami. Beludżystan należy właśnie do tych obszarów kuli ziemskiej, które najczęściej nawiedzane są przez katastrofę trzęsienia ziemi. Temi obszarami są wybrzeża oceanu Spokojnego na obu półkulach (Japonja, Chiny, okręg San Francisco, kraje Ameryki Południowej), Indje Zachodnie, Ameryka Środkowa, okolice morza Śródziemnego (Italja i wyspy), Azja Mniejsza, Persja, Indje, wyspy Hawajskie.

Nie wszędzie przyczyny trzęsień są jednakowe. Jedną z nich może być zapadanie się warstw powierzchniowych ziemi, spowodowane najczęściej wypłukiwaniem przez wodę warstw podziemnych. Są to t. zw. **trzęsienia zapadlinowe**, nagół rzadkie i o charakterze lokalnym, t. j. ograniczone do małego obszaru. Drugi rodzaj trzęsień stanowią **trzęsienia wulkaniczne**, związane z działalnością czynnych trzęsień również wybuchów gazów lub lawy. Ta kategorja trzęsień również obejmuje niewielkie terytorjum. Trzeci wreszcie rodzaj trzęsienia ziemi stanowią **trzęsienia tektoniczne** czyli dyzlokacyjne, najsilniejsze ze wszystkich i najczęściej zdarzające się (przeszło 90 proc. wszystkich trzęsień). Trzęsienia tej ostatniej kategorji związane są z przesuwaniem się naprężonych części skorupy ziemskiej naskutek ciągłego kształtowania się gór.

Statystyka trzęsień wykazuje około **10 tysięcy wstrząsów rocznie**, czyli mniej więcej co godzinę jeden wstrząs. Z ogólnej tej sumy połowa tylko daje się odczuwać, z czego znów **100 katastrofalnych w skutkach.**

Wstrząsy, jakim podlega nasz glob, rozchodzą się z niebywałą szybkością, trwają nagół kilka sekund, nigdy dłużej, niż pół minuty. To też sejsmografy, notujące dokładnie wszystkie trzęsienia, nie posiadają praktycznego znaczenia w sensie ostrzegania przed grożącem niebezpieczeństwiem. Wstrząsom towarzyszy przeważnie łoskot, podobny do grzmotów, lub głuchy szum, czasem syczenie, podobne do świstu pary.

Oto kilka liczb, dotyczących przeciętnej ilości wstrząsów w niektórych krajach. W **Italji**, w latach od 1891—1920, było 4954 wstrząsy, czyli przeciętnie 165 rocznie, w **Grecji**, w latach od 1893—1898, 3187 wstrząsów, czyli przeciętnie 531 rocznie. W **Japonji**, w latach od 1885—1892, 8331 wstrząsów, czyli przeciętnie 1041 rocznie.

Do najbardziej katastrofalnych trzęsień w ostatnich stuleciach należą następujące: **z 30 grudnia 1730 r. w Japonji** — 137 tys. zabitych; **z 1 listopada 1755 r. w Lizbonie** — 50 tys. zabitych; **z 5 grudnia 1783 r. w Kalabrji** — 30 tys. zabitych, 40 miejscowości zniszczonych; **z 28 grudnia 1908 r. w Messynie** — 100 tys. zabitych (50 proc. wszystkich mieszkańców); wreszcie **z 1 września 1923 r. w Japonji** — 99.331 zabitych, 103.733 rannych, 43.476 zaginionych, pół miljona budynków zniszczonych.

M. D.

Rzeczy ciekawe.

PROROCY AMERYKAŃSCY O KRYZYSIE.

W dziennikach amerykańskich ukazały się sprawozdania o bankiecie w Nowym Jorku, na którym profesor T. H. Stary wygłosił przemówienie treści następującej: „Możemy być zupełnymi optymistami, do r. 2029 nie będzie już ani jednego kryzysu ekonomicznego. Kryzysy gnębiły świat w latach: 1903, 1912, 1921 i 1930. Suma cyfr każdego roku wynosi 13-cie. Trzynastka przynosi nieszczęście i powoduje kryzysy gospodarcze. Najbliższą trzynastkę przyniesie dopiero r. 2029. A zatem możemy patrzeć spokojnie w przyszłość — czeka nas 98 lat niezmąconego rozwoju". Prorocy amerykańscy mają humor wcale niezły, jak na te ciężkie czasy.

NABOŻEŃSTWO W POWIETRZU.

Ks. Folliet, wikary z Saint Maurice d'Annecy, który przybył do Chamonix z kilkoma harcerzami francuskimi, upoważniony został przez ks. biskupa djecezji d'Annecy do odprawienia mszy św. na górze Mont Blanc, na możliwie największej wysokości. Nabożeństwo odprawione zostało w obecności około dwudziestu katolików-alpinistów, w zagłębieniu skalnem szczytu Gouter na wysokości 3.819 metrów. Zwały wiecznego śniegu uniemożliwiły wprawdzie dotarcie na szczyt góry Mont Blanc, jak pierwotnie uczynić zamierzano.

MASKA POŚMIERTNA AUGUSTA MOCNEGO.

Zarząd muzeum historycznego w Dreznie znalazł przypadkowo w starej zbrojowni autentyczną maskę króla Augusta Mocnego, zdjętą za życia tego monarchy. W czasie nowego urządzania zbrojowni odkryto w jednym ze schowków odlew głowy, należący do pięknej statuy Augusta Mocnego. Jak wykazały badania, odlew ten posiada autentyczne rysy Zygmunta Mocnego, który kazał go sobie sporządzić w 35 roku życia. Odlew ten robił modelarz z manufaktury porcelanowej w Miśni, Gotfryd Jüchtzer. Nieistniejąca dzisiaj figura Augusta Mocnego przedstawia króla w płaszczu koronacyjnym, który miał w czasie uroczystości koronacyjnych w Krakowie.

BEZDZIETNE MAŁŻEŃSTWA W NIEMCZECH.

Jak wykazują dane statystyczne, 40 40 proc. małżeństw w Niemczech są bezdzietne, 13 proc. posiada jedno dziecko, 20 proc. — dwoje, 12 proc. — troje, a tylko 15 proc. posiada dzieci więcej, niż troje. Dane powyższe są przeciętną dla całych Niemiec, w poszczególnych okręgach liczba małżeństw bezdzietnych jest znacznie większa. W Berlinie np. liczba takich małżeństw stanowi 54 proc.

FILIP MACDONALD. Przedruk wzbroniony.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

88)

Jeszcze przedtem dowiedziałem się, że w Abbotshall czterech mężczyzn używało ciesielskich narzędzi. Byli to —ogrodnik, szofer, John Hoode i gość, od którego otrzymałem informacje. Hoode, ogrodnik i szofer odpadali. Hoode, bo już nie żył, ogrodnik, bo w tym czasie leżał w szpitalu w Marling; szofer, bo wiarogodni świadkowie pod przysięgą zeznali, że w ten wieczór zabawiał się w ich gronie.

Pozostawał gość, ten entuzjastyczny wielbiciel Dedala*) i przeciw niemu właśnie od samego początku miałem mgliste podejrzenia. Przebywał w Abbotshall w dniu, kiedy zbrodnia została dokonana i według własnych słów był zapalonym amatorem ciesielki i stolarki. (Z początku udawał, że nawet nie wie, co jest raszpla, potem sam się przyznał, że dobrze zna to narzędzie). Był to jedyny błąd, który popełnił w rozmowie ze mną.

Zanim zdarzyła się sposobność rozmówienia się w tej kwestji z Traversem, zrobiłem wiele i myślałem wiele. Z jednym wyjątkiem, myśli moje i czynności stosują się do następnej części mego sprawozdania i zgodnie z nią wiążą.

Wyjątek zaś ten jest następujący: Nad oknem gabinetu są dwa okna pierwszego piętra, a parterowe, przez które wszedł zabójca, nie leży dokładnie między dwoma oknami pierwszego piętra, lecz zbliża się bardziej do wschodniego, jak to zresztą bywa często w domach przerabianych i dobudowywanych. Otóż z tego okna wschodniego musiał się spuścić zabójca, gdyż spuszczając się z tamtego, więcej musiałby pognieść liści zasłaniających ścianę, przy wschodniem zaś oknie była wolna przestrzeń przy rynnie (patrz część 1). Te uwagi przyszły mi na myśl, gdym po raz drugi oglądał uważnie ścianę domu i zły byłem na siebie, żem tego nie spostrzegł odrazu.

Było to okno w gabinecie sir Artura Digby-Coates'a.

Podejrzanym amatorem robót ciesielskich i stolarskich był sir Artur Digby-Coates.

Gdy wreszcie postawiłem Traversowi pytanie, kto mu podał do ręki jakieś narzędzie z drewnianą rączką, odpowiedź brzmiała: — Sir Artur Digby-Coates.

(Nota. Zanim przejdę do części trzeciej, muszę wyjaśnić pokrótce okoliczności, w jakich Travers pozostawił ślady swych palców na rączce. Nie są konieczne, ale mogą być interesujące. Gdym zadał to pytanie sekretarzowi, odpowiedział mi, że rankiem tego dnia, kiedy została spełniona zbrodnia, przechodził koło gabinetu sir Artura. Drzwi były otwarte. Digby-Coates poprosił go do siebie. Sekretarz wszedł i zastał sir Artura, zajętego, jak często w ostatnich czasach, porządkowaniem różnych narzędzi snycerskich. Robił to już od paru tygodni. Trudno mu to szło, jak się przyznał sekretarzowi, bo jak powiedział, miał za mało rąk, prosił tedy Traversa, żeby mu pomógł. Travers przychylił się do jego prośby i został chwilę, podając mu narzędzia, jedno po drugiem, rozłożone na ławie pod oknem. Między innemi było jedno, jak sobie przypomina, z rączką zupełnie podobną do rączki raszpli).

A więc i to wyjaśnione. Kiedym się o tem dowiedział, muszę się przyznać, że nie mogłem się oprzeć uczuciu wielkiego podziwu dla Digby-Coates'a. Cóż za pomysłowość! Należy pamiętać, że to już nie pierwszy raz Travers mu pomagał, a Digby-Coates wiedział dobrze, iż młodzieńca takie narzędzia nie interesują wcale i nie zwraca na nie nigdy baczniejszej uwagi.

3.

Niewystarczające dowody winy zamknęły Traversa w celi więziennej, lecz zdaję sobie doskonale sprawę, że bronię go również niewystarczającemi argumentami. Każdy więc może mi zrobić zarzut, że dowody moje są zbyt kruche. Dalej każdy może mi powiedzieć — i pewnie powie — że są to tylko domysły, nie oparte na niczem; że dostosowuję do swego punktu widzenia fakty bez znaczenia, dążąc do potępienia innego człowieka; że widzę anarchistyczną bombę o zwykłej zleżonej kuli śnieżnej i bolszewicką napaść w kiwaniu palcem.

D. c. n.

*) Dedal — mitologiczny budowniczy labiryntu na Krecie. (Przyp. tłum.)



KATASTROFA NAJSZYBSZEJ ŁODZI ŚWIATA.
Podczas wyścigów na kanale, łączącym jezioro Huronśkie z jeziorem Erme na pograniczu Kanady i Stanów Zjednoczonych, uległa słynna łódź rekordzisty Kaye Dona „Mis England II" katastrofie. Łódź zatonęła, Kaye Don i jego towarzysze cudem wydobyli się na powierzchnię wody i zostali wyłowieni przez łódź ratunkową.

Siedmiu Robinzonów

wróciło z odludnej wysepki po rocznym pobycie.

Do Kalifornji przybił obecnie statek „Tomaora", pełniący straż celną na tamtejszych wodach. Wraca on z małej wysepki koło Gwadelupy, wioząc 7 ludzi, którzy na niej pędzili przez zgórą rok żywot nowoczesnych Robinzonów... jeśli nie Cruzoe to... szwajcarskich.

Są to państwo Watson z córką, pp. Woodcock, Arrald, Lindsey, Bradshaw i kucharz Chińczyk. Wszyscy oni udali się na wyspę celem oswojenia tamtejszych dzikich kóz, założenia wielkiej hodowli i handlu skórą oraz przetworami dostarczanemi na stały ląd.

I wszystko byłoby dobrze... gdyby nie kryzys. Cała ekipa udała się bowiem w podróż tuż przed serją krachów, jaka przeszła przez finansjerę amerykańską. Krach giełdowy zlikwidował głównego twórcę finansującego wyprawę konsorcjum. Zbankrutowany potentat przestał wogóle myśleć o całej historji z kozami i wyspą. Zapomniał jakby, że tam gdzieś, wśród kilkudziesięciu innych jego interesów znajdował się ten ledwo zaczęty, ledwo zarysowujący się na przyszłych horyzontach business.

Zaś zapomniani Robinsonowie czekali. Zrazu na drugi okręt, który po tygodniu miał przywieźć dalszy transport narzędzi, zapasów i rzeczy. Czekali tygodnie i miesiące. Robili to, co Robinson. Żywili się mlekiem i mięsem kóz, poczęli okrywać się ich skórą, wyszukiwali jajka mew morskich. Doskwierała bieda i niewygoda.

Aż wreszcie na widnokręgu ukazał się okręt. Tak jak w starej powieści Daniela Defoe. Tylko, że załoga nie była zbuntowana i bynajmniej nie uwięziła swego kapitana. Zapytała po prostu przygodnych Robinsonów czy nie zechcą wrócić na stały ląd.

Im zaś nie chodziło narazie o nic więcej.

Kolosalne honorarjum

G. B. SHAWA?

Donosiliśmy niedawno, że G. B. Shaw odmówił wywiadu komunistycznemu dziennikowi angielskiemu, gdyż, jak wyznał, cały cykl artykułów o Rosji sowieckiej sprzedał pewnemu amerykańskiemu koncernowi prasowemu. Obecnie hitlerowski „Völkischer Beobachter" podaje, że G. B. Shaw otrzymał honorarjum wysokości 8 marek niem. a więc około 18 złotych za słowo. Wiadomość ta nie została dotąd potwierdzona ani sprostowana. Nie ulega wątpliwości, że cykl artykułów Shawa, który niebawem ma się pojawić w prasie został „honorowany" tak jak tylko amerykeński kapitalizm to umie... i może.

Co uważane jest

ZA ZBRODNIĘ W SOWIETACH.

„Wieczorniaja Moskwa" z oburzeniem donosi, iż czerwonopresnieński oddział moskiewskiego trustu remontowego postanowił odremontować cerkiew św. Bazylego Kesaryjskiego, jak kolwiek cerkiew ta nie zawiera w sobie żadnego muzeum, jak również nie stanowi żadnego zabytku sztuki. Pismo sowieckie zaznacza, iż dla remontu domów oddziałowi zabrakło farby, dla wymalowania zaś cerkwi farba natychmiast się znalazła. W końcu dziennik pociesza się tem, że sprawę oddano sędziemu śledczemu, który niewątpliwie wykryje prawdziwych winowajców tego czynu przestępczego i wytoczy im sprawę sądową.





Znakomita aktorka filmowa Marlena Dietrich podbiła świat w najnowszym filmie „X 27".

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.